CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 103

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 17 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Rozwiązanie Resursy Obywatelskiej

Kuratorem rządowym mianowano J. Jędrzejewicza

Dziś rano wydział bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu zarządził lustrację istniejącego od kilkudziesięciu lat stowarzyszenia o charakterze klubowym pod nazwą „Resursa Obywatelska", mieszczącego się we własnym gmachu przy ul. Krakowskie Przedmieście 64. Prezesem Resursy jest Seweryn ks. Czetwertyński.

Po lustracji władze wypowiedziały opinję, iż stowarzyszenie nie posiada zarządu zdolnego do działania, oraz, że w prowadzeniu stowarzyszenia zachodziły liczne usterki i uchybienia obowiązującym przepisom.

Na skutek tej opinji Komisarjat Rządu postanowił niezwłocznie rozwiązać „Resursę Obywatelską". Równocześnie podpisana została nominacja p. Jerzego Jędrzejewicza na stanowisko kuratora Resursy.

Nowy kurator Resursy Obywatelskiej, p. Jerzy Jedrzejewicz, był referentem w Wydziale Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu, potem urzędnikiem Biura Personalnego w Prezydjum Rady Ministrów, skąd znowu powrócił do Komisarjatu Rządu. Uchodzi za męża zaufania p. wojewody Jaroszewicza.

Należy tu dodać, że wczoraj w lokalu Resursy Obywatelskiej odbył się zjazd rady naczelnej Str. Narodowego.

NASZE ABC

Produkcja i plan

Co stanowi o sile gospodarczej narodu?

W odpowiedzi na to pytanie słyszy się często następującą odpowiedź: Możliwie największa ilość zdrowych warsztatów produkcyjnych.

Odpowiedź ta jest słuszna, ale niepełna. Arytmetyczna suma warsztatów produkcyjnych sama przez się nie stanowi wartości bezwzględnej. Znamy wypadki, w których niekrępowane mnożenie sił produkcyjnych doprowadzało do szkodliwych i karykaturalnych form rozwoju gospodarczego. Wolna gra i swobodny rozwój produkcji wystarczały jako zasada tak długo, jak długo, dzięki wzrastającemu spożyciu. jedni mogli się bogacić kosztem drugich. Kontynenty kosztem obcych kontynentów, narody kosztem obcych narodów.

Dziś sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Okazało się, że nieprzekraczalną granicą rozwoju produkcji jest zdolność spożycia. Świat ugina się pod ciężarem nadprodukcji.

Czy w takiej sytuacji można dążyć do naprawy przez powiększanie ilości warsztatów produkcyjnych?

Tak. ale tylko pod tym warunkiem, że zadanie to będzie się realizowało w ramach jednolitego planu i jednolitego kierownictwa.

Produkcjonizm, dążący do mnożenia wytwórczości, a pozbawiony planu zarówno organizacyjnego jak i społecznego byłby równoznaczny z programem klasycznego liberalizmu, który wierzył w leczenie wszystkich klęsk gospodarczych na drodze t. zw. automatyzmu procesów gospodarczych. Bogaćcie się, produkujcie, a... całość sama się złoży...

Otóż nie. Nie wystarczy wzmagać siły gospodarcze, z wiarą, że proces ten sam przez się usanuje życie gospodarcze.

W zakresie produkcji stoją przed narodem polskim olbrzymie zadania. Niektórych gałęzi produkcji nie posiadamy, inne są rozwinięte w niedostatecznym stopniu, co nas uzależnia finansowo i politycznie od zagranicy.

Z drugiej strony jednak nie można zapominać, że posiadamy także gałęzie wytwórczości nadmiernie rozwinięte w stosunku do potrzeb i zdolności spożycia. Tu powstaje zagadnienie redukcji, czy też przesunięć lub zmiany kierunków produkcji, tak aby przystosować ją całkowicie do potrzeb gospodarczych, społecznych i politycznych narodu.

Nie trzeba być autorytetem gospodarczym, by zdać sobie sprawę z tego, że niektóre gałęzie produkcji polskiej nie są związane we właściwy sposób ze strukturą gospodarstwa narodowego. Np. hutnictwo i górnictwo. Dają one obcym tanie surowce, kapitalistom zagranicznym wysokie oprocentowanie kredytów, a środki na te cele wyciskają ze społeczeństwa polskiego. Brak planowego wysiłku dla zespolenia gospodarczego G. Śląska z resztą kraju daje się dotkliwie we znaki.

Szerokie rzesze ludności pozbawione są najpotrzebniejszych wyrobów, równocześnie zaś rozwija się wytwórczość towarów zbędnych. Wieś niema pieniędzy na sól, na naftę czy na książki, a jednak sprytny kupczyk potrafi wpychać kobietom wiejskim „perfumy" i „jedwabne pończochy". Stojąc na gruncie liberalizmu, musielibyśmy powiedzieć, że państwu nic do tego, dziś trzeba jednak stanąć na stanowisku użyteczności społecznej produkcji i spożycia.

Zarówno w zakresie tworzenia nowych form produkcji, jak i zmieniania starych droga swobodnej gry zawodzi.

W jednym i w drugim wypadku niezbędnym warunkiem naprawy jest posiadanie planu, opracowanego i realizowanego przez jednolity czynnik kierowniczy, to znany przez państwo. Państwo jako wyraz zorganizowanego narodu nie powinno być (poza wyjątkami) przedsiębiorcą, ale musi być kierownikiem i kontrolerem życia gospodarczego, które dziś nie może już rozwijać się w ślepej i swobodnej grze egoizmów gospodarczych.

S. S.

Skazanie na półtora roku więzienia

wydawcy „Wiedzy o Polsce" J. Broszkiewicza

Swojego czasu pisaliśmy o zatargu znanego krytyka i b. dyrektora Teatru Narodowego, Jana Lorentowicza z Janem Broszkiewiczem, wydawcą wydawnictwa zbiorowego „Wiedza o Polsce. Obecnie sprawa ta znalazła się w Sądzie Okręgowym. Tło zatargu jest następujące: W roku 1932 wydawca Jan Broszkiewicz zawarł umowę z Lorentowiczem i zamówił do mającej się ukazać książki dwie większe prace: „Historja literatury polskiej od r. 1863 do czasów obecnych" i „Dzieje teatru w Polsce". Obie prace, które były przeznaczone do wydrukowania we wspomnianem wydawnictwie, wydawca wypuścił następnie na rynek również w postaci odrębnych książek. Gdy pokrzywdzony autor zaprotestował, Broszkiewicz przedstawił mu pokwitowanie, na mocy którego autor miał zrzec się wszelkich pretensyj do nowych wydań swej pracy. P. Lorentowicz przyjrzawszy się bliżej owemu pokwitowaniu stwierdził, że jest ono sfałszowane i wniósł sprawę do prokuratora.

Broszkiewicz nie przyznał się do winy i stanowczo twierdził, że wspomniane pokwitowanie jest autentyczne. Natomiast autor wywodzi, że nie mógłby nawet tego rodzaju pokwitowań wystawiać, albowiem będąc sam wiceprezesem Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego, wiedział, że tego rodzaju sprawy są niedopuszczalne i mogą być jedynie przedmiotem nowej umowy.

Zakwestjonowany dokument poddany był dwukrotnej ekspertyzie. Jest to kartka papieru, napisana na maszynie. Treść dzieli się na dwie odrębne części, co pozwala przypuszczać, iż część druga została później dopisana. Wskazywałaby na to zwłaszcza tą okoliczność, iż na dokumencie znajdują się, dość silnie występujące plamy od taśmy maszynowej na miejscach załamań papieru, które mogłyby powstać jedynie przy powtórnem zakładaniu papieru na maszynę. Pierwsza ekspertyza nie dała żadnego wyniku i dopiero druga, zarządzona przez Instytut Ekspertyz Sądowych Min. Sprawiedliwości, dała pewne przypuszczenia. Okazało się, iż rzeczywiście kropka przerobiona została na przecinek, a następnie dopisano na nowo kilka wierszy treści. Wskazuje na to zmiana kierunku wiersza.

Zbadana sekretarka i prokurentka wydawnictwa, Komendarczyk, zeznała, iż ona to własnoręcznie napisała na maszynie ów kwit w lokalu wydawnictwa, wzorując się na szablonie, stosowanym od dłuższego czasu. Twierdzi kategorycznie, iż na pokwitowaniu były również napisane przez nią słowa, następnie zakwestjonowane.

Sąd po przeprowadzeniu szczegółowej rozprawy i zbadaniu kilku świadków, uznał Broszkiewicza winnym sfałszowania umowy i skazał go za to przestępstwo na półtora roku więzienia.

Piąta część Szlachty niemieckiej nie jest aryjska

BERLIN, 16.4 (PAT). „Związek Szlachty Niemieckiej", w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy, wezwał członków swoich do przedstawienia rodowodów, sięgających do roku 1750.

Ci, którzy nie udowodnią czystości krwi przodków, odpowiadającej wymogom paragrafu aryjskiego, zmuszeni zostaną do wystąpienia ze Związku. Wskutek zarządzenia opuścić musi „Związek Szlachty" jedna piąta członków.

Pierwsza Podróż Hitlera

BERLIN. 16.4 (PAT). Kanclerz Hitler na pokładzie pancernika „Deutschland" wyjechał w kierunku wybrzeży zachodnich Norwegji.

W czasie podróży Hitler nie opuszczał pokładu. Kanclerzowi towarzyszyli: Minister Reichswehry, Blomberg, i szef dowództwa marynarki, admirał Reader. Jest to pierwsza podróż Hitlera poza granice Rzeszy od czasu objęcia władzy.

Czy wybijali szyby żydowskie?

Odroczenie sprawy 4 studentów

W Sądzie Grodzkim w oddziale XIII toczyła się sprawa czterech członków b. OWP, Władysława Jamontta, Łukasiewicza, Sznarbachowskiego i Plucińskiej oskarżonych o strzelanie z procy do sklepów żydowskich.

Całe oskarżenie oparte jest na zeznaniach wywiadowcy Czarnowskiego, który przechodząc wieczorem ulicą Żórawią, a następnie Marszałkowską zauważył, jak Jamont miał z procy rzucić kamień, który zbił szybę wystawową w sklepie Moszka Kirszenbauma. W towarzystwie Jamontta przebywali pozostali oskarżeni. Wywiadowca poszedł dalej za śledzonymi i na ulicy Marszałkowskiej miał znowuż widzieć „jak Jamontt próbował strzelać do owocarni Tyrolskiej. Następnie po wezwaniu policjanta wszystkich zatrzymał.

Sprawa nie została skończona, albowiem dla przesłuchania świadków proces odroczono.

Proszek od bólu głowy

okazał się zabójczą trucizną

W Sądzie Najwyższym toczy się dzisiaj proces Zygmunta Plebańczyka, inspektora szkolnego w Opatowie pod Radomiem, skazanego na 10 lat więzienia za otrucie męża swej kochanki, Snopkiewicza. Snopkiewiczowa pracowała w inspektoracie szkolnym jako urzędniczka i tam poznał ją oskarżony, który pomimo, iż był człowiekiem żonatym, zakochał się w młodej kobiecie. Snopkiewiczowa odrzuciła natarczywość amanta. Wkońcu jednak uległa, rzekomo w obawie przed utratą posady.

Po pewnym czasie Plebańczyk dowiedział się o zamierzonem przeniesieniu go na równorzędne stanowisko do Konina. Wiadomość ta na myśl o rozstaniu z ukochaną przerażała go i pobudziła do zbrodniczego czynu. Zaprosił on męża Snopkiewiczowej do restauracji i według aktu oskarżenia, korzystając z nieuwagi współtowarzysza, dosypał do wódki jakiejść trucizny. Po libacji Snopkiewicz wrócił do domu, dostał jednak odrazu okropnych boleści i w ostatniej chwili oświadczył, iż został otruty przez inspektora. Po przewiezieniu do szpitala Snopkiewicz zmarł.

Wszczęte dochodzenie poprowadzono w kierunku Plebańczyka Gdy przybyła do niego policja, zastała go śpiącego w ubraniu na otomanie. Z trudnością dobudzono go się, gdyż pod wpływem alkoholu był prawie nieprzytomny. Plebańczyk wyjaśnił, że wieczorem pił wódkę razem z zatrutym a ponieważ kompan jego skarżył się na ból głowy, zażył proszek, którym również poczęstował Plebańczyka. Następnie obaj opuścili lokal i Plebańczyk wrócił do domu, gdyż czuł się bardzo źle. Sekcja sądowo - lekarska ustaliła, że zarówno Plebańczyk, jak i Snopkiewicz byli zatruci różnemi środkami. Jeden ze świadków przesłuchanych w sądzie, zeznał że Plebańczyk po powrocie z libacji nie odrazu położył się spać lecz przez pewien czas kręcił się przed domem. Okoliczność ta wskazywałaby, że dopiero później Plebańczyk wprowadził się umyślnie w stan nieprzytomności.

Proces Plebańczyka jest typowym procesem poszlakowym i wzbudza zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że równie prawdopodobnem jest, iż Snopkiewicz mógł usiłować otruć swego rywala i przy podaniu proszków od bólu głowy mógł się pomylić. Sprawa ta jest niebyle jaką zagadką kryminalną.

Wyrok w Sądzie Najwyższym zapadnie późnym wieczorem.

Gen. Haller chory

CHICAGO, 15. 4. — Generał Haller zachorował poważnie na grypę.

NOWY JORK, 16. 4. (PAT.). W stanie zdrowia gen. Hallera, który leży poważnie chory w hotelu „Drake" w Chicago, nastąpiło pewne polepszenie. Doktorzy zalecają generałowi, jeśli polepszenie potrwa, wyjazd na dłuższy odpoczynek na Florydę.

Wobec pomyślnego budżetu

Obniżenie podatków

ale w Anglji

LONDYN, 16. 4. (PAT.). — Jutro kanclerz skarbu, Chamberlain, zapozna Izbę gmin z projektami, dotyczącemi wykonania budżetu na rok 1934/35. Dzienniki londyńskie już obecnie przewidują, że dochody będą przewyższały znacznie wydatki. Niektóre z pism przypuszczają, że nadwyżka ta wyniesie 45 miljonów funtów, inne — że 60 miljonów funtów, ale nawet nadwyżka 45 miljonów funtów byłaby najwiesza od lat 10-ciu.

Prasa przewiduje, że Chamberlain wyzyska tę nadwyżkę w celu obniżenia podatków i zastosowania rozmaitych ulg.

Skala wymiaru podatku dochodowego ma być obniżona o 6 pensów. Zamiast 5 szylingów od jednego funta płacić się będzie tylko 4 szylingi i 6 pensów.

Wszystkie obcięcia płac i poborów policjantom, urzędnikom, sędziom, żołnierzom, marynarzom i nauczycielom będą skasowane i będą przywrócone pierwotne pobory z r. 1931.

Podobnież mają być cofnięte obcięcia zasiłków dla bezrobotnych. Pewne zasiłki będą przywrócone w całej pełni. Zapomogi dla rodzin bezrobotnych będą zwiększone z dwóch na trzy szylingi tygodniowo od dziecka.

Poza tem ulegnie zmianom podatek od widowisk, akcyza zaś na whisky będzie obniżona o jeden szyling.

Przewidywania te stanowią oczywiście maksymalne życzenia ludności i niewątpliwie nie odpowiadają dokładnie zamiarom Chamberlaina.

Trzecia część Niemców mieszka poza Rzeszą

skarży się związek Niemców zagranicznych

BERLIN, 16. 4. (PAT.). — Brandenburski oddział związku Niemców zagranicznycąh" odbywa obecnie w Berlinie zjazd doroczny. Na konferencji prasowej wygłoszono szereg ciekawych referatów na temat działalności Związku.

Przywódca Związku na Rzeszę, dr. Steinacher, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem uzasadniał tezę, że pojęcie państwa i przynależności państwowej różni się od pojęcia narodu niemieckiego. Mówca stwierdził, że jedna trzecia narodu niemieckiego mieszka poza granicami Rzeszy.

Tem samem rozróżnić należy trzy granice Niemiec: polityczną granicę, strategiczną i narodową. Na zachodzie przekracza granica narodowa o blisko 150 klm. granicę polityczną Rzeszy, a granica strategiczna sięga o 100 do 250 klm. poza granice polityczne. Podobna sytuacja jest na wschodzie i na północy.

W dalszym ciągu dr. Steinaher skarżył się na walkę, przeprowadzoną rzekomo przeciwko niemczyźnie poza granicami Rzeszy. Mówiąc o konieczności utrzymania poczucia narodowego, oświadczył: Nasi sąsiedzi, Polska i Czechosłowacja, przewyższali nas w prowadzeniu walki narodowej. Polska przez 120 lat nie posiadając własnego państwa, utrzymała i wzmocniła swój żywioł narodowy. Od niej uczyć się możemy, jak prowadzić walkę narodową.

Informacja „Momentu" o O. N. R.

„Der Moment" żargonowy pisze w numerze wczorajszym, omawiając program Obozu Narodowo - Radykalnego:

„Z programu, który ta „patrjotyczna" młodzież ogłasza, wynika, że ona opiera się całkowicie na zasadach niemieckiego hitleryzmu w stosunku do żydów; żąda, iżby żydzi byli wyłączeni z powszechnego obywatelstwa oraz winni być wycofani z ogólnego życia państwowego".

Po przytoczeniu nazwisk osób, które podpisały deklarację O. N. R., żargonówka żydowska kończy:

„Logika dyktuje, że Komisarz Rządu **nie zalegalizuje** tej polskiej hitlerowskiej partji".

Barthou—Titulescu

przed wizytą w Warszawie

PARYŻ. 16. 4. (PAT.). „Echo de Paris" pisze, że Barthou przed swym wyjazdem do Warszawy i Pragi spotka się z Titulescu, który oczekiwany jest dzisiaj wieczorem w Paryżu. Spotkanie to — pisze dziennik — będzie wstępem do rozmów, jakie minister spraw zagranicznych Francji odbędzie w Warszawie i Pradze.

Wstrzymanie eksmisyj

Komornicy warszawscy zawiesili z dniem dzisiejszym postępowanie egzekucyjne w blisko 300 sprawach o eksmisję. Rzecz charakterystyczna, że biuro sprzedaży Dz. Ustaw było dzisiaj w godzinach rannych formalnie oblegane przez osoby, nabywające nowy numer dziennika, z rozporządzeniem Prezydenta RP. o wstrzymaniu eksmisyj.

NALEPKA 3-cio MAJOWA WINNA BYĆ W KAŻDEM OKNIE!

Francja zaoszczędzi 4 miljardy
Protesty urzędników

PARYŻ, 15.4. Sprawozdanie premjera, na którego podstawie Prezydent podpisał nowe dekrety oszczędnościowe, wykazuje, że deficyt w budżecie Francji jest już pokryty. Wydane w ciągu ostatnich dni jedenastu dekrety zapewniły już 2800 miljonów franków oszczędności. Gdy tylko wprowadzone zostaną w życie nowe dekrety, suma oszczędności osiągnie 4 miljardy franków.

Nowe dekrety oszczędnościowe zmierzać będą wyłącznie niemal w kierunku uniemożliwienia nadużyć.

W związku z akcją oszczędnościową rządu odbyły się w dniu dzisiejszym w 120 ośrodkach Francji manifestacje urzędników przeciwko dekretom oszczędnościowym. W samym Paryżu zaniechano manifestacyj ulicznych, pragnąc uniknąć starcia z komunistami, toteż w stolicy odbyły się jedynie wiece i zgromadzenia. Wszędzie przyjęto rezolucje, potępiające zniżkę poborów.

Natomiast na prowincji manifestacje przybrały rozmiary znacznie większe. Organizowano tam pochody, przyczem delegacje składały protesty na ręce prefektów. Tytułem protestu w dniu jutrzejszym we wszystkich biurach państwowych zorganizowany zostanie jednogodzinny strajk.

Zamknięcie Łotwy
dla wychodztwa sezonowego

Łotwa, jako teren emigracji polskich robotników rolnych, w r. b. zdaje się być całkowicie zamknięta dla naszego wychodztwa sezonowego. Rząd łotewski zdecydował się zatrudniać wyłącznie robotników krajowych i w ten sposób blisko 5000 robotników Polaków, corocznie angażowanych na Łotwę, nie znajdzie zatrudnienia w nadchodzącym sezonie.

Gen. Hayashi pozostaje

LONDYN, 15. 4. — Gen. Hayashi, który niedawno zgłosił dymisję ze stanowiska ministra Wojny w związku z zamieszaniem jego brata w aferę w Tokio, pod naciskiem b. ministra, gen. Araki, zgodził się pozostać na swem stanowisku.

W Szwajcarji
Przeciw masonom

Dzienniki bazylejskie donoszą, że organizacja „l'Action helvétique", grupująca różne stowarzyszenia i związki społeczne, wystąpiła z inicjatywą w sprawie zakazu lóż wolnomularskich w Szwajcarji.

Nowy Katalog Pism Polski i w. m. Gdańska

Nakładem Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej w Warszawie ukazało się nowe uzupełnione i poprawione wydanie Katalogu prasowego na rok 1934.

Obfity materjał, dotyczący wydawnictw codziennych i perjodyków, został bardzo szczegółowo i dokładnie opracowany. Podział pism według województw oraz na poszczególne grupy branżowe świadczy o umiejętności i dokładnej znajomości prasy polskiej. Zarówno zewnętrzna szata Katalogu jak i estetyczny układ graficzny nie pozostawiają nic do życzenia.

Przejrzysty układ daje możność szybkiego zorjentowania się nawet laikowi. Skorowidze w językach obcych (francuski, niemiecki) umożliwiają zaznajomienie się z prasą polską również przedsiębiorstwom zagranicznym, które interesują się naszemi rynkami zbytu, a zatem i reklamą w prasie polskiej.

Katalog Pism Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej spełni swoje przeznaczenie jako prawdziwy drogowskaz w dziedzinie reklamy prasowej w Polsce.

Zainteresowane firmy i instytucje mogą otrzymać rzeczony Katalog bezpłatnie w Centrali Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej w Warszawie, ul. Marszałkowską 124.

Sprawa sądowa w wyniku masowej egzekucji
„Krew się poleje, a nie damy"
Sekwestratorzy nazwani „żydowskimi parobkami" i pobici

Na wokandach sądowych w całej Polsce coraz częściej pojawiają się charakterystyczne procesy na tle zatargów z egzekutorami skarbowymi. Dotychczas wypadki tego rodzaju rozgrywały się na mniejszą skalę, obecnie jednak mamy do zanotowania ciekawy proces o podłożu społeczno - politycznem, w którym kilkunastu wieśniaków z pod Warszawy oskarżonych zostało o czynny opór sekwestratorom i policji.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W dniu 9 lutego ub. roku do zagrody 68-letniego Jana Czasaka, zamieszkującego razem ze swą liczną rodziną, przybyło pięciu sekwestratorów, ośmiu policjantów oraz czterech wziętych dodatkowo do pomocy robotników, celem wywiezienia ruchomości zajętych za podatki. Cała rodzina Czasaków stawiła czynny opór urzędnikom, nie pozwalając im na dokonanie czynności. Co więcej przed domem zebrał się tłum, liczący około 300 osób, który począł wznosić nieprzyjazne okrzyki, wyraźnie stając po stronie egzekwowanych. Charakterystyczne jest, iż ludzie wołali „precz z żydowskimi parobkami", „precz z rządem sanacyjnym", „nie damy zabrać", „krew się poleje, a nie damy". W mieszkaniu powstał tumult, a jedna z obecnych Anna Łapczyńska z nożem od kartofli rzuciła się na jednego z sekwestratorów. Żona Czasaka, Józefa, z siekaczem w ręku natarła również na policjantów. Wobec groźnej postawy zebranych zawezwano posiłki z Warszawy, które w liczbie kilkunastu policjantów przybyły do wsi i przy pomocy pałek uspokoiły zrewoltowaną ludność.

W konsekwencji tych wypadków ławę oskarżonych Sądu Okręgowego zajęło dzisiaj 13 mieszkańców wsi Bielawa, gminy Jeziorna, powiatu warszawskiego, wśród których znajdują się również 3 kobiety. Wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Jana Czasaka, który liczy 68 lat, są to młodzi ludzie w wieku od lat 22 do 30.

Na rozprawie żaden z oskarżonych nie przyznai się do czynnego oporu i napaści na policjantów i egzekutorów oraz do wzięcia udziału w występnem zbiegowisku. Czasakowie dowodzą, że błaganiami i prośbami starali się wzruszyć sekwestratorów, prosząc ich o niezabieranie rzeczy, i ostatniego ich dobytku. Charakterystyczne jest, iż dla dokonania czynności, do której wystarczyłoby chyba jednego sekwestratora i policjanta, wezwano aż 17 ludzi. Tak to bowiem wyraźnie wynika z aktu oskarżenia. W tych warunkach przeprowadzona egzekucja nosiła charakter jakiejś obławy.

Dłuższy przeciąg czasu zabrało sądowi przesłuchanie kilkudziesięciu świadków. Jeden ze świadków młoda kobieta opowiada co następuje:

— Szłam właśnie do szkoły, gdzie zajmuję się sprzątaniem. Przed domem Czasaków, spostrzegłam grupę ludzi i zaciekawiona przyłączyłam się do nich. Jedna z sąsiadek żona oskarżonego, Kielbiecka, widząc uzbrojonych w bagnety, karabiny i pałki policjantów powiedziała do mnie głośno: „Nie powinni Polacy tak brat na brata występować z ostrą bronią i bagnetami". Słysząc to jeden z funkcjonarjuszy podszedł do mówiącej i zagroził jej pałką gumową. Później gdy przyjechała policja warszawska, rozpędziła ludzi pałkami, którzy uciekli i pochowali się po domach.

Od dłuższego już czasu
Trocki ukrywał się pod Paryżem

PARYŻ, 15. 4. — Od kilku miesięcy — jak donoszą dzienniki — zwrócono w Barbison szczególną uwagę na dziwne zachowanie się mieszkańców jednej z tamtejszych willi. Opowiadano o niej, że mieszkało tam siedem osób, z których tylko dwie wychodziły na miasto. Codzień pod wieczór przed willą zatrzymywał się posłaniec z listami i przesyłkami. Posłańca tego w czwartek zatrzymali żandarmi, odmówił on jednak okazania dowodu osobistego, skutkiem czego skierowany został na policję. Władze śledcze zarządziły zbadanie całej sprawy, przypuszczano bowiem, że w podejrzanej willi ukrywa się banda spiegowska.

Willa została otoczona przez żandarmerję. Znaleziono w niej sześć osób: dwie służące willi dwu sekretarzy (Polaka i Niemca) oraz właścicielkę mieszkania. Na pierwszem piętrze willi siedział przy biurku mężczyzna, który miał przy sobie dwa duże rewolwery. Obecny przy rewizji prokurator poznał w nim Trockiego, który wobec tego przyznał się do wszystkiego, okazując paszport, wystawiony w r. 1933 i upoważnienie ministra Spraw Wewn. do zamieszkania we Francji. Tłumaczył on, że ukrywał się dlatego, gdyż obawiał się zemsty białogwardzistów. Wobec stwierdzenia, że okazana dekumenty były w porządku, władze prokuratorskie usunęły się z willi i zaniechały dochodzeń.

Całe to wydarzenie wywołoło w Paryżu zrozumiałą sensację. „Le Matin" gwałtownie atakuje ówczesnego ministra Spr. Wewn. za to, że pozwolił b. komisarzowi bolszewickiemu na mieszkanie pod Paryżem. W obecnych warunkach — pisze dziennik — nie wolno nam tolerować u bram Paryża zawodowego agitatora.

Młodociani bezrobotni
zatrudnieni przy regulacji rzeki

KALISZ, 16.4 (tel. wł.). W tych dniach wyjechała z Wielunia do robót ziemnych przy regulacji rzeki Pysznej grupa bezrobotnych, składająca się z 40 niepełnoletnich młodzieńców. Chłopcy przed wyjazdem poddani byli kontroli lekarskiej i zakwalifikowani do robót. Otrzymywać oni będą wspólną kwaterę, pożywienie z kotła i ubranie (bluzy robocze). Za całodzienną pracę otrzymywać będą po 30 groszy dziennie oraz dodatkowo po 5 zł. na książeczkę oszczędnościową.

Przyłączenie przedmieść
do Kalisza

„Dziennik Ustaw" z dnia 11 b. m. zamieszcza zarządzenie przydzielenia do miasta Kalisza terenów podmiejskich, będących dotąd w granicach gmin wiejskich. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 11 kwietnia r. b. i od tej daty mieszkańcy tych terenów liczą się już mieszkańcami m. Kalisza, uprawnionymi do głosowania na kandydatów do Rady Miejskiej.

Tragiczna sprzeczka
o spóźniony obiad

ŁÓDŹ 16.4. W domu przy ul. Dworskiej 32 w Łodzi rozegrała się wstrząsająca tragedja małżeńska. Od dwóch tygodni mieszkało tam młode małżeństwo, 23-letni Marjan Zemrak i jego 17-letnia żona Irena. Oboje pobrali się dopiero przed dwoma tygodniami. W ostatnich dniach między młodziutkiemi małżonkami wybuchły niesnaski. Kiedy w niedzielę Zemrak powrócił z miasta i nie zastał gotowego obiadu, zrobił żonie wymówkę.

Zemrakowa, podrażniona tem, oświadczyła: „Jeżeli ci się nie podoba, to weź sobie inną". W tejże chwili chwyciła ostry nóż kuchenny i w oczach przerażonego męża wbiła go sobie w pierś.

Cios był tak głęboki i naruszający serce, że Zemrakowa, mimo natychmiastowej pomocy lekarza, wyzionęła ducha na miejscu. Kiedy stwierdzono zgon Zemrakowej, mąż nieszczęśliwej, który po jej samobójstwie kilkakrotnie mdlał, z rozpaczliwym krzykiem usiłował tym samym nożem popełnić samobójstwo, co jednak udaremniono. Zwłoki młodej samobójczyni przewieziono do prosektorjum.

Nowa zbrodnia
Na tle afery Stawiskiego

PARYŻ, 15.4. W aferze Stawiskiego śledztwo posunęło się nieco naprzód, znaleziono bowiem resztę talonów czeków, które wystawił oszust. Znaleziono je w mieszkaniu rodziców Stawiskiego. Jeden z czeków opiewa na nazwisko Bonnaure'a i wystawiony jest na sumę 500.000 franków, inne zaś wystawione są na b. posła Boyera na sumę 3.825.000 franków.

PARYŻ, 15.4. Przed tygodniem w jednym z hoteli nicejskich popełnił samobójstwo adwokat węgierski, Karoly. Utrrzymywano, że przegrał on większą sumę w kasynie, obecnie jednak wyjaśniło się, że bezpośrednio przed zgonem żona samobójcy otrzymała w Budapeszcie telefon od męża, donoszący, że wraca on do Budapesztu. Nagle podczas rozmowy telefonicznej usłyszała ona kilka nieartykułowanych dźwięków i miała wrażenie, że ktoś rzucił aparat telefoniczny na podłogę.

Mając szereg podejrzeń, żona Karol'ego zatelefonowała do policji nicejskiej, która znalazła adwokata w wannie z przeciętemi żyłami. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Te zagadkowe okoliczności zgonu spowodowały, że sprawą zainteresowała się policja, która stwierdziła, że adwokat często jeździł do Paryża jako pełnomocnik posiadaczy bonów węgierskich. Ponieważ znał on doskonale różne matactwa Stawiskiego, więc zachodzi podejrzenie, że został on zamordowany.

Poprawa w zdrowiu Schmidta
Mołokow uratował najwięcej rozbitków

MOSKWA, 15.4. Według ostatnich doniesień, przewieziono już z Wankarem do Wellen 60 rozbitków z „Czeluskina", z tej liczby 46 osób na sankach z psami, a 14 — samolotami. Z pozostałych 24 osoby trzeba będzie wywieźć samolotami, ze względu na zły stan ich zdrowia.

Od prof. Schmidta rząd sowiecki otrzymał depeszę z podziękowaniem za ratunek. Schmidt oświadcza, że będzie musiał około miesiąca przebyć w szpitalu. Jego temperatura waha się między 39 a 40 stopniami. We dnie Schmidt jest przytomny, lecz w nocy bredzi. Toteż w Moskwie rozeszły się pogłoski, że prof. Schmidt zmarł; okazało się jednak, że wiadomość ta nietylko nie jest prawdziwa, lecz że stan chorego nawet się poprawił.

Otrzymano obecnie w Moskwie szereg danych, dotyczących akcji ratowniczej lotników. Okazuje się, że Mołokow uratował 39-ciu ludzi w 10 lotach, Kamanin — 33 osoby w 9-ciu lotach, Lapidewski zabrał odrazu 12 osób, Wodopianow uratował 10 osób w trzech lotach, Slepniow — 6 osób, a Doronin 2 osoby.

Wybory w 300 miastach
Rozwiązywanie samorządu

Jutro zarządzone będą wybory do Rad Miejskich w miastach, liczących ponad 10 tys. mieszkańców w województwach warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, białostockiem, wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem. Wybory w miastach tych odbędą się w 40 dni od daty zarządzenia.

Wybory do Rad Miejskich w miastach tychże województw, liczących poniżej 10 tys. mieszkańców, zarządzone będą dnia 27 b. m.

Jak z tego wynika, wybory w 300 miastach i miasteczkach b. Kongresówki oraz Kresów Wschodnich odbędą się jednego dnia, a mianowicie w niedzielę, 27 maja r. b. Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie zarządzone będą w końcu czerwca, odbędą się zaś w dwa miesiące od daty zarządzenia, t. j. w niedzielę, 19 lub 26 sierpnia r. b.

Rada Miejska i Magistrat m. Kutna zostały rozwiązane. Komisarycznym burmistrzem mianowano p. Bartoszewicza, byłego komisarza rządowego w Zarządzie Miasta Brody.

Śmierć na zawodach
motocyklowych

BERLIN, 16.4 (PAT). W czasie wyścigów motocyklowych w Eilenriede pod Hanowerem wydarzyła się katastrofa, w której jeden z uczestników wyrzucony został z toru na ostrym zakręcie, ponosząc śmierć na miejscu.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27; frank francuski 34.97; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.27; marka niemiecka 204; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21,70.

Monety: Dolar złoty 9; rubel złoty 4.65½.

Dewizy: Berlin 209,10; Belgja 123,77; Gdańsk 172,60; Holandja 358,31; Londyn 27,27½; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork kabel 5.29½; Paryż 34.94; Praga 22.03; Sztokholm 140.65; Szwajcarja 171.45; Włochy 45.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.30; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58.62; 7 pr. Poż. Dolarowa Warszawy 64.25; 7 proc. Poż. Śląska 64.50; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 48.

Akcje: Bank Polski 81,50; Lilpop 11,70; Starachowice 10,50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,50; Ostrowiec 21,50; Modrzejów 3,75; Haberbusch 38.

Irena Pannenkowa 70)

Więzy
Powieść

Siedziałem blisko wejścia, więc mogłem obserwować ich dłuższą chwilę. Pod rękę, przytuleni do siebie, szli, zapatrzeni w siebie, rozmawiając ze sobą. Nie widzieli pozatem nikogo, nie zauważyli i mnie. Tworzyli grupę tak piękną i sharmonizowaną, tak jakgdyby samostarczalną i od świata odciętą, że doznałem wobec nich uczucia jakiejś, bolesnej prawie, obcości i zbędności. Możnaby taką grupę wyrzeźbić, jako „Miłość". Albo dać podpis Faustowski: „Chwilo, zatrzymaj się..."

Naogół niezbyt sympatyzuję z Malewiczową, ale tym razem wyraz jej twarzy poruszył mnie. Znikł jej zwykły, wyzywający trochę, uśmieszek; w oczach mała prostotę, oddanie, szczerość... Przeszli, prawie otarłszy się koło mnie i nie zwróciwszy na mnie uwagi.

Więc już wiem teraz, czemu nie mogłem odszukać Borejdy: zaszył się dobrze w jakimś schowku. No, i wiem także, dlaczego mój przyjaciel tak gorąco bronił wtedy przed księdzem idei rozwodu... Jakże często mówi się „idea", a (świadomie czy nieświadomie) myśli się: „ja".

Taki jest człowiek.

Na absolutną rzetelność i bezinteresowność najłatwiej jeszcze zdobywa się pierwsza młodość i zupełna dojrzałość. Najbardziej niebezpieczny bywa tutaj „wiek męski, wiek klęski..." Kiedy jeszcze się jest zdolnym do szaleństw, i już — do kompromisów.

Lwów, 6 maja.

Wczoraj byliśmy u Malewiczów. Marja oddawna już nalegała na tę wizytę: chodziło o to, że powinienem im podziękować za opiekę i życzliwość, okazaną jej przy wyjeździe i po powrocie do Lwowa.

Zwlekałem z dnia na dzień, ale już nie można było dalej odkładać: jutro wyjeżdżam. Miałem najgorsze przeczucia, — rzeczywistość jednak przeszła oczekiwania.

Furtka od ogrodu była zamknięta na klamkę tylko. Weszliśmy. Wypadł skądciś pies, warknął i szczeknął, ale wnet uspokoił się, poznawszy Stasia, który się z nim przywitał po swojemu. Pozatem w ogrodzie nikogo. Drzwi od mieszkania niedomknięte. Wyglądało to tak, jakgdyby ktoś wyszedł na chwilę, i drzwi zostawiono umyślnie uchylone, żeby nie trudzić nikogo czekaniem i otwieraniem.

W przedpokoju ani żywego ducha. Marja zaczęła wyrażać niepokój: niema ich w domu, okradli ich, służba się rozbiegła?... Mimowoli mówiliśmy szeptem, zachowywaliśmy się cicho, jak w domu ciężko chorego. Przeszliśmy na palcach przez pusty gabinet oraz przez salon o zasłoniętych oknach. Dywan tłumi kroki. Przez sekundę zatrzymaliśmy się w mroku u wejścia do jadalni.

Przy stole siedziała Lusia nad książką z obrazkami, obok niej — Malewicz. W tej chwili dziewczynka o coś go pytała. On jednak milczał, podniósłszy w górę oczy jakgdyby z wyrazem oczekiwania. Usłyszał widać szmer — i nie śmiał — czy nie chciał — go sprawdzać.

Weszliśmy. Wtedy porwał się z krzesła zmięszany.

Jakże był zmieniony! Włosy, na skroniach zwłaszcza, mocno mu posiwiały (czy też może przestał maskować ich siwiznę?...). Dwie fałdy od kątów ust ku nosowi pogłębiły się. Zawsze taki wyprostowany i elegancki, zgarbił się, pochylił, — musiał schudnąć, bo ubranie jakoś na nim wisiało, — ogolony był niedbale.

— Lusiu, — powiedział, — może zaprowadzisz Stasia do ogrodu. Pokaż mu tę wiśnię, co to jeszcze kwitnie.

Potem zwrócił się do nas:

— Żony niema w domu. Przez to się trochę u nas rozprzęgło...

— Mamusia wyjechała, ale niedługo powróci — oświadczyła Lusia już od drzwi. Powtarzała widać ustaloną dla niej formułę.

(— U! — pomyślałem. — Aż „wyjechała!" To gorzej...).

I wtedy zobaczyłem rzecz, szczególnie jakąś niemiłą: ten siwiejący niemlody człowiek zaczerwienił się. Od skroni i czoła fala krwi ciemnej, leniwej napływała i posuwała się zwolna ku policzkom i szyi. Po chwili ten dziwny rumieniec zniknął. Malewicz opanował się. I szybko zaczął mnie rozpytywać o to, co się dzieje na froncie. Mówiliśmy o szansach zapowiadanej teraz głośno kontrofensywy, do której Rosjanie bardzo poważnie jakoby zaczęli się przygotowywać.

— — — — — — — —

— To zdumiewające, jak się ten człowiek zmienił. Postarzał się o jakieś 10 lat! — powiedziała Marja, gdyśmy opuścili ten smutny dom i ogród. — Co mu się stało? I gdzie to ona pojechała? Czyżby go opuściła?

Milczałem. Stwierdziłem rzecz dziwną: nie byłem w stanie powiedzieć Marji o tem spotkaniu u Stadtmüllera pod Wysokim Zamkiem...

(C. d. n.).

16.IV.1934.

Strzeżcie się Barthou!

Im bliżej odwiedzin p. Barthou, francuskiego ministra spr. zagr. w Warszawie, tem częściej napływają wiadomości, dotyczące politycznych celów tego spotkania, któremi już żywo zajmują się koła polityczne i dziennikarskie w Paryżu.

P. Friedrich Sieburg, zajmujący się całością obecnych wielkich rokowań w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa, przedewszystkiem między Paryżem i Londynem, mówi w Frankfurter Zeitung, której jest sprawozdawcą paryskim (nr. 89/90 z 15-go b. m.):

— **Francja dostrzega sposobność uczynienia z Anglji gwarantki nietylko umowy rozbrojeniowej, ale także status quo europejskiego, a zarazem sposobność wzmocnienia nieco swych związków z sojusznikami wschodnimi, które się nieco rozluźniły. Jest bowiem rzeczą jasną, że Barthou wszelkie próby podejmie, aby uzyskać poręczenie nienaruszalności obszaru także dla Polski (która wcale o to nie zabiegała: das gar nicht danach gefragt hat) i dla Małej Ententy. A to w tym celu, by samodzielność, którą przynajmniej pierwsze z tych państw osiągnęło, znowu nieco ograniczyć na rzecz patronatu francuskiego...**

Jesteśmy zatem ostrzeżeni. Podobno nam wcale nie zależy na rękojmiach bezpieczeństwa. Tylko Francja pcha się z pozyskaniem ich także dla nas. Bo chce nam uszczknąć coś z samodzielności naszej, a narzucić coś ze swej opieki. Strzeżcie się tych zabiegów p. Barthou!

Te strachy na Lachy mają niewielkie widoki powodzenia. Bardzo trudno będzie w nas wmówić, że wzmocnienie naszego bezpieczeństwa jest szkodliwe dla naszej samodzielności, a także, że działanie Francji na rzecz równości bezpieczeństwa na zachodzie i na wschodzie Europy, jest czemś innem niż bardzo pożytecznem wprowadzeniem w rzeczywistości współpracy, która jest istotą sojuszu francusko-polskiego. Te grozy nas nie przerażą.

Tembardziej, że stanowisko, jakie w tych sprawach Francja zajmuje, nie jest wcale jakąś grą przed nami zakrytą. Wręcz przeciwnie. Te właśnie sprawy wzmocnienia bezpieczeństwa w całej Europie są jądrem przygotowań dyplomatycznych podróży p. Barthou, które są w toku między Paryżem i Warszawą. Wiadomo, że na kilka tygodni przed odwiedzinami, p. Barthou, pojmujący je jako najpoważniejszą pracę polityczną, zwrócił się o wyświetlenie i przygotowanie wszystkich spraw, wchodzących w zakres współdziałania polsko-francuskiego. Ta praca przygotowawcza, bardzo dokładna, jest w toku. I wszystko jest w niej tak jasne, że zamącić będzie bardzo trudno.

Stanisław Stroński

Sprostowanie

W związku z notatką p. t. „Napad prowokatorów żydowskich na studenta Polaka", zamieszczoną w dzienniku ABC (Nr. 97 z dn. 11.IV. 1934 r.), proszę o zamieszczenie (na mocy art. 22 dekretu prasowego z 7.II. 1919 r.) następującego sprostowania:

„Nie prawdą jest jakobym miał w towarzystwie Chazanowa, postępować za studentami braćmi Poznańskimi i Czachórskim, a następnie przeszkadzać w pościgu za uciekającym. — Prawdą natomiast jest, że w krytycznej porze spacerowałem z kolegą po ulicy, i na miejsce wypadku nadeszłem w 5 minut post factum".

„Nie prawdą jest, że jestem „rzekomym" korespondentem pism. — Prawdą jest, że współpracuję w tygodnikach i dziennikach regjonalnych. Prawdą również jest, że całe oskarżenie w stosunku do mnie było inspirowane przez pewne osoby, którym zależało na obniżeniu mego prestiżu. Osoby te posunęły swą działalność do tego stopnia, że wprowadziły władze sądowe w błąd. (Załączam przy niniejszem odpis zaświadczenia Sądu Grodzkiego w Łucku o omyłkowem wezwaniu mnie w charakterze oskarżonego), oraz nadesłały, bezpośrednio lub też przez korespondenta WPanów, mylne i poszlakowe sprawozdanie.

A. Ettinger

Sąd Grodzki w Łucku, dnia 13 kwietnia 1934 r. Rg. Nr. 1518/34 z oskarżenia o pobicie Stanisława Poznańskiego przez Adolfa Chazanowa, p. Aleksander Ettinger nie jest oskarżony, a na rozprawę w dniu 11 kwietnia 1933 roku, w wyżej wymienionej sprawie został wezwany omyłkowo w charakterze oskarżonego. Niniejsze zaświadczenie zostało wydane p. Aleksandrowi Ettingerowi na skutek ustnej prośby. Opłaty kancelaryjnej 60 gr. pobrano. — M. P. S. Miłaszewski — Kierownik Sądu.

Zjazd Rady Naczelnej

Stronnictwa Narodowego

Zagajenie sen. Bartoszewicza

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, w sali Resursy Obywatelskiej rozpoczęły się obrady.

Zagaił je prezes Stronnictwa, sen. Joachim Bartoszewicz, który podkreślił na wstępie przywiązanie Stronnictwa do zasad religijnych i moralnych kościoła katolickiego i streścił zasługi Stronnictwa w odbudowaniu państwa polskiego. Sen. Bartoszewicz przedstawił obecną sytuację międzynarodową, zaznaczając iż Niemcy ciągle trwają przy programie „Drang nad Osten", wobec czego wskazana jest czujność, scharakteryzował osłabienie międzynarodowej roli masonerji i żydostwa, co znakomicie wzmacnia szanse ruchów narodowych. W zakresie polityki zewnętrznej sen. Bartoszewicz uzasadniał i wyjaśniał taktykę Klubu Narodowego w Sejmie w stosunku do uchwalenia tez konstytucyjnych B. B., które noszą charakter antinarodowy i są dla obozu narodowego nie do przyjęcia. Prezes Bartoszewicz zakończył swój referat podkreśleniem potrzeby jednolitości obozu narodowego.

Deklaracja ideowa

Skolei sekretarz generalny Stronnictwa pos. Karol Wierczak odczytał obszerną deklarację ideową, streszczającą charakter, działalność oraz zadania obozu narodowego w Polsce od chwili jego powstania poprzez odzyskanie niepodległości do chwili obecnej, oraz programowo-ideowe wskazania na przyszłość. Deklarację przyjęła Rada Naczelna przez aklamację.

Tezy Romana Dmowskiego

Następnie Roman Dmowski wygłosił referat na temat „O nowopowstających zadaniach obozu narodowego". Streszczenie tego referatu, odczytane na zakończenie przez Dmowskiego i noszące charakter tez programowych, przyjęła Rada Naczelna w formie uchwały. Deklaracja ta brzmi:

Położenie wewnętrzne

„Położenie wewnętrzne Polski staje się z dnia na dzień coraz cięższem, coraz trudniejszem zarówno dla jej ludności, jak dla rządu, coraz groźniejszem dla przyszłości narodu i jego państwa.

Zasoby materjalne kraju niszczeją, jego siły gospodarcze słabną, wytwórczość się zmniejsza, dochody ludności się obniżają i coraz mniejsza ich część do niej należy, poziom potrzeb szybko się obniża, a znaczna ilość ludzi już głód cierpi. Rozchody państwa szybko rosną w stosunku do wydatków ludności, a dochody jego opierają się na podstawach coraz mniej pewnych, coraz mniej zdrowych, coraz więcej polegają na zjadaniu kapitału narodowego. Dzisiejsze nasze państwo coraz bardziej utrzymuje się kosztem przyszłych pokoleń narodu.

W związku z tym stanem materjalnym posuwa się naprzód upadek duchowy: upada twórczość umysłowa, rozkładają się podstawy moralne życia społecznego, a warstwy oświecone, których zadaniem jest organizować to życie i w niem przewodzić, wykazują coraz rzadziej potrzebne do tego zalety — zanika wśród nich poczucie obywatelskie. Życie ich coraz więcej ogranicza się do zabiegów osobistych, często ze szkodą społeczeństwa, bądź redukuje się do bezdusznej wegetacji.

Jednocześnie w szerokich masach narodu, których dzisiejsze pokolenie wiele widziało i wiele doświadczyło, które się uginają pod ciężarem dzisiejszej rzeczywistości i z trwogą patrzą w przyszłość, coraz głośniej się odzywa pomruk gniewnego protestu".

W dalszym ciągu deklaracja, odczytana przez R. Dmowskiego charakteryzuje dzisiejszy kryzys nietylko jako załamanie się ustroju gospodarczego, ale także załamanie się organizacji moralnej i politycznej naszej cywilizacji. W tych warunkach, gdy położenie zewnętrzne Polski jest o wiele mniej groźne niż było przed paru laty, trzeba myśl zwrócić przedewszystkiem ku stanowi wewnętrznemu kraju. Czem jest i czem ma być nasza polityka wewnętrzna? — rzuca Dmowski pytanie i odpowiada na nie w sposób następujący:

Warstwa nieprodukcyjna

„Niebywałemu wzrostowi wytwórczości narodów europejskich na potrzeby całego świata i rozrostowi warstw wytwórczych, w szczególności warstwy robotniczej i warstwy wykształconych zawodowców, towarzyszył we wszystkich krajach szybki rozrost liczebny mniej lub więcej wykształconych żywiołów nieprodukujących, znajdujących coraz lepsze utrzymanie w administracji przemysłu, w potężnie rozwiniętym handlu i bankowości, w wolnych zawodach, obsługujących coraz liczniejszą i coraz zamożniejszą ludność, w rozgałęzionej sieci szkolnictwa, wreszcie w machinie państwowej, która na skutek obejmowania przez państwo coraz to nowych funkcyj, rozrosła się niesłychanie, zatrudniając coraz więcej urzędników. Gdy do walki z ustrojem kapitalistycznym wystąpił oparty na masach robotniczych socjalizm, z początku rewolucyjny, następnie zaś zżyty z panującym ustrojem i zdobywający w nim ustępstwa, wśród ustępstw tych główne miejsce zajęły instytucje ubezpieczeniowe, których administracja ogromnie pomnożyła liczbę żywiołów nieprodukcyjnych.

Jednocześnie ustrój parlametnarny wytworzył liczną sferę zawodowych polityków różnego stopnia i poziomu.

Zarówno ustrój gospodarczy, jak polityczny, miał liczne swoje słabe i niezdrowe strony, które sprzyjały wytwarzaniu się w ogromnej liczbie szkodliwego i niebezpiecznego, a jednocześnie wpływowego żywiołu spekulantów handlowych, finansowych i politycznych. W miarę coraz silniejszego uwydatniania się ujemnych stron ustroju gospodarczego i politycznego, wytworzonego przez wiek XIX, sfera spekulantów wszelkiego rodzaju rosła w liczbę, zdobywała coraz większe wpływy i zyski, wypierając we wszystkich dziedzinach ludzi, pracujących z korzyścią dla społeczeństwa. Wreszcie rozmnożyła tę sferę długotrwała wojna i okres powojennej anarchji gospodarczej".

Kryzys gospodarczy powiększył niebezpieczeństwo, tkwiące w przewrocie warstwy nieprodukcyjnej, która ma w swych rękach politykę wszystkich krajów. Dzisiejsza polityka krajów europejskich, nie wyłączając dyktatur narodowych we Włoszech i Niemczech, stara się tym nieprodukcyjnym warstwom zapewnić utrzymanie. To stało się przyczyną olbrzymich deficytów budżetowych i wzrostu podatków.

Sytuacja w Polsce

Jak ta sprawa wygląda w Polsce?

„Niedoświadczenie organizatorów państwa naszego po jego odbudowaniu sprawiło, że, nie licząc się ze środkami i potrzebami narodu, zbudowana została olbrzymia machina państwowa i potworzone obok tego kosztowne inwestycje, karmiące wielką liczbę żywiołów nieprodukcyjnych, ze środków kraju bardzo ubogiego w porównaniu z krajami zachodniemi, na których się wzorowano. Rosnąca ciągle liczba tych żywiołów, jakby umyślnie przygotowywanych przez niedostosowane do potrzeb kraju szkolnictwo, a z drugiej strony polityka rządu, szukającego w tych żywiołach oparcia, sprawia, że się tworzy coraz nowe sposoby ich wyżywienia kosztem pracujących, wytwórczych warstw narodu i kosztem przyszłych pokoleń. To gospodarstwo rabunkowe nie może liczyć na długie trwanie, bo prowadzi ono do takiego wycieńczenia warstw wytwórczych i wyniszczenia kraju, że rychło będzie uniemożliwione. Trwanie tego systemu z każdą chwilą podcina podwaliny przyszłości narodu".

Wskazania na przyszłość

Takiemu stanowi rzeczy musi obóz narodowy wydać nieubłaganą walkę:

„Państwo musi zrzec się utrzymywania kosztem tej ludności nadmiernej liczby żywiołów nieprodukcyjnych, musi ograniczyć liczbę swoich funkcjonarjuszy do niezbędnej w danych warunkach. Muszą zniknąć instytucje, które przy stanie zamożności naszego społeczeństwa są zbytkiem, wszelkie przedsiębiorstwa państwowe, municypalne i t. p., nie opłacające się, a zabijające wytwórczość społeczeństwa, która daje dochody ludności, a przez to i państwu. Gospodarka państwowa powinna się ograniczyć do tych dziedzin, które z tych czy innych względów muszą się znajdować w rękach państwa.

Jeżeli przewrót dziejowy skazał znaczną część żywiołów nieprodukcyjnych na zagładę, polityka państwowa musi z jednej strony otwierać jej pole do pracy wytworczej, z drugiej — nie powiększać ich liczby fałszywą, nie liczącą się z potrzebami kraju, organizacją wychowania publicznego. Niezawodnie, okres przejściowych pociągnie liczne ofiary, konieczne w wytworzonych przez poprzedni okres niezdrowych stosunkach. Zadaniem organizacji państwa będzie starać się, żeby wśród ofiar tych znalazło się jak najmniej żywiołów dla kraju użytecznych.

Zanikanie żywiołów dla kraju nieużytecznych, odgrywających w życiu narodu rolę pasorzytniczą, wzmocni naród i przybliży lepszą jego przyszłość. Bo potęga narodu wyrasta z wytwórczości i wartości moralnej jego warstw szerokich i z istotnej, wartościowej twórczości, z siły umysłowej i moralnej jego żywiołów przewodnich, posuwających naprzód jego cywilizację we wszystkich dziedzinach, organizujących naród i kierujących jego postępowaniem, jego polityką".

Referat pos. R. Rybarskiego

Następnie prezes Klubu Narodowego pos. Roman Rybarski wygłosił referat o „narodowej polityce gospodarczej w chwili obecnej".

Pos. Rybarski zaczął od stwierdzenia, że ponad zagadnienie podziału dochodu społecznego wybija się dziś w Polsce sprawa wzmożenia wytwórczości. Ciężary publiczne w Polsce pochłaniają 40 proc. dochodu społecznego, działalność publiczna została zbiurokratyzowana. Polska nie powinna być krajem gospodarczo jednostronnym, ale krajem równowagi gospodarczej, której podstawą winna być warstwa średnia (rzemiosło i drobna własność). Wielkiego przemysłu nie należy niszczyć, trzeba tylko, aby przeszedł on w polskie ręce. Zagadnienie to nie może być załatwione drogą upaństwowienia, bo brak na to kapitałów. Jedynym sposobem na zgromadzenie kapitału rodzimego jest stworzenie zdrowych warunków dla drobnych i średnich warsztatów pracy. Przejęcie przez państwo wielkiego przemysłu odbiłoby się ujemnie na warsztatach małych i średnich. Drogą do koniecznego ograniczenia wielkiej gospodarki przemysłowej nie jest jej upaństwowienie, ani wogóle t. zw. planowa gospodarka.

Jeśli idzie o byt robotników w wielkim przemyśle, to należy tej warstwie udostępnić własność drogą indywidualizacji ubezpieczeń, pomocy w nabywaniu ziemi i budowaniu i t. d. Przedewszystkiem jednak narodowa polityka gospodarcza dąży do wzrostu zatrudnienia, przez popieranie takich rodzajów wytwórczości, które przy małym kapitale dają zatrudnienie większej ilości sił roboczych.

Dyskusja

Po przerwie obiadowej wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos sen. ks. Bolt, sen. Głąbiński, pos. Stroński (który przedstawił wnioski polityczne), pos. T. Bielecki, pp. Matłachowski, Giertych, Niebudek i inni.

Na wniosek red. M. Kozłowskiego uchwalono niezwłocznie organizować akcję wyborczą do samorządów. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych pos. Rybarski zreasumował wyniki obrad i zjazd zamknięto.

80 Litwinów do wymiany

W związku z pertraktacjami o wymianę więźniów między Polską a Litwą sporządziły nasze władze więzienne listę skazańców ulegających wymianie, o ile Litwa zgodzi się wydać więzionych Polaków. Polska ofiaruje gotowość wymienienia 80 więźniów.

Tylko drogą służbową

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało charakterystyczne zarządzenie w sprawie zgłaszania się pracowników do Ministerstwa w sprawach osobistych. Postępowanie takie uznane zostało za naruszenie drogi służbowej; w przyszłości pracownicy, którzy zechcą się zwrócić do Ministerstwa z prośbami lub zażaleniami, muszą uprzednio uzyskać na to pisemne zezwolenie dyrektora właściwego okręgu pocztowego.

Audjencje udzielane będą tylko tym pracownikom, którzy okażą zezwolenie. Winni niestosowania się do zarządzenia karani będą w drodze dyscyplinarnej.

Nieściągalna Należność ZUPU

W najbliższym czasie ogłoszona będzie w Dzienniku Ustaw nowela do przepisów o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Nowela ta przewiduje likwidację zaległych należności ZUPU u związków samorządowych, z tytułu ubezpieczenia pracowników za czas od 1 stycznia 1928 r.

Pani Lupescu

Willa, w której rozstrzygają się losy Rumunji

W Rumunji wre w dalszym ciągu. Tym razem przyczyną wrzenia jest nie jakaś sprawa o charakterze społecznym, czy ściśle politycznym, lecz sprawa pobytu i roli w stolicy Rumunji Małgorzaty Wolff - Lupescu. Postać jej wywołuje wielkie wzburzenie w korpusie oficerskim, wśród patrjotycznej młodzieży, w szerokich kołach społeczeństwa. Podobno nawet premjer Tatarescu jest kategorycznym zwolennikiem usunięcia p. Lupescu.

Kim jest owa tajemnicza dama i czemu zawdzięcza kolosalną swoją rolę w życiu politycznem Rumunji?

CÓRKA KARCZMARZA

P. Lupescu jest kochanką króla Karola. Przez nią został on w swoim czasie wydziedziczony przez ojca, przez nią też nie żyje ze swą małżonką a matką następcy tronu i b. króla, księcia Michała.

P. Lupescu jest córką karczmarza z Besarabji, rumuńskiego żyda. Na drodze życia ówczesnego następcy tronu Rumunji, księcia Karola, obecnego króla, stanęła p. Lupescu w r. 1921. Ujrzano ich razem po raz pierwszy w Wenecji.

ROMANTYCZNY KSIĄŻĘ

Król Karol pochodzi z rodziny — Hochenzolernów. W Rumunji bowiem od czasu powstania królestwa rumuńskiego, to jest od lat sześćdziesięciu panuje dynastja Hochenzollernów, z linji nie pruskiej, lecz Sigmaringen. Matka króla Karola pochodziła z najwyższej arystokraji angielskiej, będąc z domu księżniczką Edynburgh. A jednak mimo niemieckiej krwi ze szkocką domieszką pod ciepłem niebem Rumunji dynastja Hochenzollernów stała się romantyczna i pełna ognistego temperamentu. Najjaskrawszym tego temperamentu przykładem jest sam król Karol.

Jeszcze w r. 1918 jako młodziutki następca tronu nie zastanawiając się wiele ożenił się w Odessie z piękną Rumunką panną Zizi Lambrino. Spowodowało to, iż zmuszono go do zrzeczenia się praw do tronu. Jednakże temperament nie pozwolił młodemu księciu zbyt długo pozostać przy p. Lambrino i nastąpił rozwód. Książe Karol został przywrócony do praw dynastycznych.

KSIĘŻNA HELENA

Poślubił też wkrótce księżniczkę Grecką, ze zdetronizowanej obecnie rodziny króla Konstantyna, ale i tym razem temperament romantyczny zwycieżył. Nastąpił rozwód już w r. 1921 i wkrótce potem, a może właśnie równocześnie książe Karol wyjechał do Wenecji z Małgorzatą Lupescu. Oczywiście ponownie zrezygnować musiał z następstwa tronu i zaczął używać na zachodzie nazwiska Monasterjanu. I to wszakże nie trwało zbyt długo. W r. 1927 książe zrywa z przyjaciółką, a partja karlistów zaczyna w kraju agitację za powrotem króla. Jednakże w r. 1928 książe Karol i p. Lupescu schodzą się znowuż, tym razem w Londynie.

ZAMACH STANU

Mimo połączenia się nanowo z p. Lupescu, książe Karol zaczyna przygotowywanie zamachu stanu w Rumunji, a trzeba pamiętać, że dzieje się to już po śmierci króla Ferdynanda za sprawującej w imieniu małego króla Michała rządy regencji. Wobec knowań zamachowych rząd angielski wydala z granic Anglji księcia Karola, który przenosi się do Belgji i czeka lepszych czasów. Jakoż lepsze czasy nadchodzą w postaci przyjścia do władzy w Rumunji partji zaranistów, pod przywództwem Maniu. Król Karol przybywa samolotem do Bukaresztu, zostaje obwołany królem i ukoronowany. Mały książe Michał zostaje znów następcą tronu.

WILLA LUPESCU.

Wkrótce potem ku oburzeniu całej opinji rumuńskiej zjechała do Bukaresztu p. Lupescu i zamieszkała we własnej willi. Oczywiście, doszło do ponownej scysji z królową Heleną, która opuściła Rumunję. W willi Lupescu zaczęły ogniskować się najważniejsze sprawy polityczne. Zakulisowe sprawy polityczne, decyzje w sprawie polityki personalnej coraz częściej zaczęły zapadać w willi Lupescu, dokoła której skupiła się specjalnego rodzaju kąmarylla dworska, z paru bogatymi bankierami żydowskimi na czele.

GARDA DE FIER

I wówczas wystąpiła przeciw p. Lupescu po raz pierwszy z całą furją organizacja młodych nacjonalistów rumuńskich — Żelazna Gwardja. Za nią nieco ostrożniej poszło jednak i stronnictwo ludowe, przedewszystkiem jego przywódca Maniu, który na temat p. Lupescu miał konflikt z królem, zakończony wycofaniem się jego z oficjalnego życia politycznego. Zarzucano nawet p. Lupescu, że była w kontakcie ze słynnym aferzystą Insullem i otaczała go swoją protekcją.

Sytuacja króla jest wyjątkowo ciężka, gdyż zdaje się, że przeciągnął on strunę. Pozbyć się niechętnych sobie i swojej kochance polityków mógłby tylko, dopomagając dość do władzy Żelaznej Gwardji. Ale Żelazna Gwardja natychmiast wypędziłaby p. Lupescu, a kto wie co stałoby się i z samym królem.

PROWOKACYJNY SPACER

Do tej pory p. Lupescu starała się jaknajmniej ukazywać w Bukareszcie. Jednakże po ostatnich namiętnych atakach Żelaznej Gwardji na jej osobę, postanowiła zareagować. Opuściła swoją starannie strzeżoną willę i wybrała się na spacer na główną arterję Bukaresztu Calea Victoriei. Wywołało to zgromadzenie tłumów, które ostentacyjnie odwracały się do niej plecami, a oficerowie, którzy ją dawniej znali, demonstracyjnie nie kłaniali się. P. Lupescu wsiadła w auto i wróciła do domu.

Co będzie dalej? Czemże się to wszystko skończy, nie sposób jest przewidzieć. Narazie król Karol stara się oczyścić armję z wszelkich niepewnych względem swojej osoby oficerów. Ale praca to, jak się zdaje, syzyfowa, gdyż postać p. Lupescu na tle fermentu ogólnego jest na tyle drażniąca, że bez jej usunięcia król Karol chyba wrzenia w kraju nie uspokoi.

Kierownicy rolnictwa niemieckiego przybywają do Warszawy

Dnia 26 b. m. przybywa do Warszawy delegacja niemiecka złożona z ośmiu wyższych urzędników resortów gospodarczych. Celem tej delegacji ma być przeprowadzenie rokowań o traktat handlowy, ale na tem wyczerpuje się jej rola. Odpowiednio do nowego kursu przyjazd delegacji ma być niejako wizytą złożoną polskiemu rolnictwu i początkiem nawiązania bliższych stosunków. Szefem delegacji będzie p. Winter. Podobno prawa ręka ministra Darré, przeprowadzającego jak wiadomo reformę ustroju rolnego w Rzeszy. P. Winter ma dla zaproszonych przedstawicieli rolnictwa polskiego wygłosić odczyt o poczynaniach niemieckich na tem polu. Odzyt odbędzie się prawdopodobnie w sali CTR. Pozatem przewidziane są rozmaite przyjęcia a także wycieczka do Białowieży.

W początkach maja ma się odbyć polska rewizyta w Niemczech. Na czele delegacji rolników, która się tam wybiera, stanie prawdopodobnie p. Kazimierz Fudakowski.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa

Śmierć radcy M.S.Z. Rückera i jego żony

Wczoraj, na t. zw. szosie krakowskiej, pod Radomiem, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa samochodowa, w której wyniku śmierć ponieśli: Emil Rücker, zastępca naczelnika wydziału prasowego M. S. Z., i jego żona, Marja. Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco.

Kierownik oddziału warszawskiego „I. K. C.", red. Konrad Wrzos, wybrał się wczoraj na wycieczkę samochodową do Radomia, zaprosiwszy ze sobą Emila Rückera z żoną. Auto p. Wrzosa miało tylko jedno siedzenie, przy kierownicy siedział p. Wrzos, obok niego Rückerowa i przy niej Rücker.

W odległości dwudziestu kilku kilometrów przed Radomiem, o godz. 12.30 w poł., przed samochodem ukazała się rowerzystka, jadąca również w kierunku Radomia. Wrzos dał kilka sygnałów, jednakże rowerzystka, zamiast zjechać z szosy, zaczęła ustępować tuż przed samochodem. Gdy p. Wrzos chciał ją wyminąć na prawo, stosownie do przepisów, rowerzystka skręciła wprost pod samochód. Dla uratowania jej, red. Wrzos gwałtownie zahamował, ale koła z lewej strony werżnęły się na chwilę w miękki grunt, a samochód przekoziołkował w powietrzu.

Pasażerowie auta zostali wyrzuceni na szosę, przyczem Rücker i jego żona, przygnieceni samochodem w momencie, gdy uderzył o szosę, ponieśli śmierć na miejscu. Ś. p. Rücker miał głowę całkowicie zmasakrowaną, a jego żona złamany kręgosłup. Red. Wrzos cudem uniknął śmierci, doznając jednak ciężkich kontuzyj i silnego wstrząsu nerwowego, złamania lewej ręki.

Na chwilę przed katastrofą, auto p. Wrzosa wyminął, jadący w stronę Radomia, inż. Raskin, który po wyminięciu obserwował w lusterku całą katastrofę. Zawróciwszy samochód, pośpieszył z pomocą. Na żądanie red. Wrzosa, dopędził rowerzystkę i, ustaliwszy, że nazywa się Janina Król, pośpieszył do Radomia, aby przywieźć lekarza i przedstawicieli władz.

Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu, poczem, z polecenia prokuratora, przewieziono je do kostnicy szpitala w Radomiu. Około godz. 5 pop. do szpitala w Radomiu przewieziono również red. Wrzosa. Stan jego zdrowia nie budzi obaw. Kuracja potrwa 7—10 dni, przyczem możliwe jest, że red. Wrzos w tych dniach już opuści szpital.

Według opinji fachowców, katastrofę pod Radomiem należy traktować, jako objaw rozluźnienia się dyscypliny drogowej. Publiczność odzwyczaja się od samochodów, których liczba ostatnio znacznie zmalała. Szosę biorą w posiadanie ludzie piesi, konie, rowery. Automobiliści powinni teraz być szczególnie uważni, a przed policją drogową zjawia się poważny obowiązek przywrócenia na szosach karności, gdyż woźnice i rowerzyści nic sobie nie robią z przepisów ruchu drogowego. Mnóstwo drobnych wypadków przypisać należy przechodniom, rowerzystom i dorożkom.

* * *

Ś. p. Emil Rücker był wybitnym dziennikarzem i bardzo zdolnym urzędnikiem dyplomatycznym. Od r. 1924 do r. 1930 był kierownikiem dziennika Baltische Presse, wychodzącego w Gdańsku, w oparciu o tamtejszy Jeneralny Komisarjat Rzplitej, a oświetlającego z polskiego stanowiska wszystkie sprawy bałtyckie. W tym czasie też ogłosił kilka studjów, wydanych w osobnych książkach, o polityce Niemiec, której był doskonałym znawcą. Od r. 1930 pracował w wydziale prasowym Min. Spr. Zagr., ostatnio jako zastępca naczelnika. Celował w pracy prasowej na gruncie zagranicznym, m. in. w Genewie, w związku z konferencją rozbrojeniową, oraz stałemi zebraniami Ligi.

Małżonka jego, Marja, z domu Łubieńska, zdołała wraz z bratem, dziś oficerem artylerji W. P., przedostać się w r. 1919 z Odessy do Polski, poczem powiodło się przybyć także rodzicom. Dzięki wykształceniu i znajomości języków pracowała od r. 1920 w dziennikarstwie i w ministerstwie spr. zagr. w Warszawie i w Londynie. Po ślubie, którego w r. 1924 udzielił ś. p. Rueckerom ówczesny Nuncjusz w Warszawie, mgr. Lauri, w kaplicy w nuncjaturze, pracowała ś. p. Marja w Gdańsku niezwykle wydatnie w opiece szkolnej i społecznej wśród tamtejszej ludności polskiej.

Zgon ś. p. Rückerów okrywa żałobą rodziny i wielkie grono przyjaciół i przecina przedwcześnie dwa cenne dla społeczeństwa życia.

Zwolnienie drugiego dyrektora

Zakładów Żyrardowskich

Porządkowanie zabagnionej gospodarki boussakowskiej w Żyrardowie, przez sekwestratorów rządowych Żyrardowa, nie ograniczyło się jedynie do usunięcia inż. Jana Vermeerscha, ze stanowiska generalnego dyrektora Zakładów, o czem pisaliśmy w dniu wczorajszym, lecz następują dalsze posunięcia, w celu uzdrowienia stosunków. Teraz skolei dostał wymówienie drugi dyrektor Zakładów z ramienia Francuzów, p. Moise Cahn. W ręku Cahna spoczywało kierownictwo handlowe fabryki. Wymówienie nastąpiło z tych samych powodów, co usunięcie dyr. Vermeerscha, mianowicie ujawnione zostały rozmaite posunięcia Cahna, dokonywane poza wiedzą sekwestratorów.

Na podstawie rozporzcdzenia Prezydenta R. P. o redukcji nadmiernych uposażeń z r. 1922, obu usuniętym dyrektorom, korzystającym z rocznych wymówień, zmniejszono pensje do maksymalnej wysokości 2.500 zł. Uprzednio obaj pobierali po 3.600 zł. miesięcznie bez dodatków.

Francuscy akcjonarjusze Zakładów Żyrardowskich przesłali na ręce Sądu Apelacyjnego zażalenie przeciwko sekwestrowi sądowemu. Mniejszość polska skorzysta z przysługującego jej według przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego prawa do odpowiedzi na zażalenie. Odpowiedź ta już w bieżącym tygodniu zostanie wniesiona do Sądu Apelacyjnego. Między innemi mniejszość polska podniesie zarzut fikcyjnej pomocy technicznej dla „Żyrardowa", jak również wygórowanego wynagrodzenia 2 procent za tę pomoc.

Wobec usunięcia dyrektorów Zakładów Żyrardowskich z ramienia Francuzów, czasowe kierownictwo Zakładów sekwestr sądowy powierzył hr. Mohlowi.

Pechowa regulacja Wilji

Zmarnowane tysiące złotych

WILNO, 16. 4. — W roku ubiegłym odpowiedni wydział Urzędu Wojewódzkiego przystąpił do realizacji szeroko zakrojonego planu regulacji i umocnienia brzegów Wilji, w okolicy elektrowni miejskiej i na ul. Zygmuntowskiej.

Aby osłabić parcie wód na brzeg od strony miasta, zdecydowano pogłębić przeciwległy brzeg przez usunięcie tkwiącej tam dużej łachy piaszczystej.

Przez zmianę prądu rzeki chciano zabezpieczyć jednocześnie elektrownię, której kanały w wypadku podniesienia wody stale ulegały zamuleniu.

W miarę wydobywania piasku z przed elektrowni, rosło zabezpieczenie brzegowe od strony ulicy Zygmuntowskiej, gdzie zbudowano t. zw. ostrogi kamienne, a przestrzeń pomiędzy niemi zasypano żwirem i warstwą wikliny.

Roboty rozpoczęto jednak zbyt późno, a że w dodatku zaszły w czasie pracy nieprzewidziane przeszkody, nie sposób je było należycie wykończyć. Wypadek z ekskawatorem, który wywrócił się na środku rzeki przerwał na pewien czas wydobywanie piasku.

Nieco potem, wskutek deszczów, woda zalała pomost urządzony nad rzeką dla ruchu wagonetek, a gdy poziom wody opadł, zbliżająca się szybko zima zmusiła do przerwania robót.

W rezultacie brzeg od strony ulicy Zygmuntowskiej został tylko częściowo zabezpieczony. Kierownictwo robót liczyło jednak, że nasyp przetrzyma wiosenny napór wód, projektując wznowić prace natychmiast po ustaleniu się poziomu. Rzeczywistość przekreśliła jednak te przypuszczenia.

Obecnie, gdy woda na Wilji opadła i zwolna wraca do swego normalnego stanu, uwidoczniło się, że nasypy podmyte prądem runęły i zostały zniesione, tak, że nic pozostało po nich nawet śladu.

Utrzymał się jedynie szeroki nasyp urządzony u wylotu ulicy Arsenalskiej, bowiem posiadał potężne zaplecze oraz, że nie był narażony na mocniejsze parcie prądu. To tylko uchroniło go od zagłady.

Na domiar złego usunięta częściowo łacha piaszczysta koło elektrowni, ponownie nabrzmiała do poprzednich rozmiarów i nadal zagraża kanałom.

Zeszłoroczne roboty na Wilji kosztowały Województwo kilkanaście tysięcy złotych.

5 wypadków samochodowych

— Na ul. Grochowskiej 127 wypadł z motocyklu 38-letni Juljan Lis, Skierniewicka 4, kierowca, który potłukł się ogólnie.

— Na ul. Czerniakowskiej przy kościele, samochód przejechał 9-letniego Marjana Jagułę, ucznia (Solec 51), który doznał potłuczenia nóg.

— Na Nowym Świecie róg al. 3-go Maja samochód potrącił 38-letnią Kazimierę Piątkowską, przy mężu (Nowy Świat 12), która doznała potłuczenia prawej nogi.

— Na ul. Gdańskiej dostała się pod samochód 7-letnia Helena Milczarkówna (Leśna 42), doznając potłuczenia lewego stawu barkowego.

— Wreszcie na rogu ul. Franciszkańskiej i Mławskiej wpadł pod samochód 18-letni Henryk Szpilman (Franciszkańska 11), uczeń fryzjerski, doznając potłuczenia kolan i podbródka.

Porażka Polaków

w finałach bokserskich mistrzostw Europy

W niedzielę wieczorem rozegrano w Budapeszcie finały bokserskich mistrzostw Europy. Mistrzostwa w poszczególnych wagach zdobyli następujący zawodnicy:

W wadze muszej Palmer (Anglja) bijąc Kubinyi'ego (Węgry).

W koguciej Enekes (Węgry) po zwycięstwie nad Cederbergiem (Szwecja).

W piórkowej Kaestner (Niemcy) po wypunktowaniu Frigyesa (Węgry).

W lekkiej Faccini (Włochy) bijąc Harangi'ego (Węgry).

W półśredniej Mc. Cleave (Anglja) po wygranej z Vargą (Węgry).

W średniej Szigeti (Węgry) po zwycięstwie nad Majchrzyckim (Polska). Polak walczył doskonale i zasłużył conajmniej na remis.

W półciężkiej Zehetmayer (Austrja) po znokautowaniu w drugiej rundzie Antczaka (Polska).

W ciężkiej Baerlund (Finlandja) bijąc Runnego (Niemcy).

W walce o 3-cie i 4-te miejsce Polacy odnieśli trzy zwycięstwa.

W wadze muszej Rotholc wygrał walkowerem, gdyż jego przeciwnik Rumun Sandu wyjechał.

W koguciej Rogalski zwyciężył również walkowerem ponieważ jego przeciwnik Włoch Sergo się nie stawił.

W piórkowej Forlański zwyciężył na punkty Czecha Ulricha.

Ogółem Polacy zajęli dwa drugie miejsca i trzy trzecie.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Węgry 22 punkty (dwa pierwsze miejsca i cztery drugie), 2) Anglja — 12 pkt. (dwa pierwsze miejsca i jedno trzecie), 3) Niemcy — 12 pkt. (jedno pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce), 4) Polska (12 punktów, dwa drugie i trzy trzecie miejsca).

ZAKULISOWE INTRYGI

W kołach sportowych Budapesztu panuje przekonanie, podzielone przez kierownictwo polskiej ekspedycji bokserskiej, że podobnie jak Seweryniaka, skrzywdzono i Rogalskiego, który w półfinale miał widoczną przewagę nad swoim przeciwnikiem Szwedem Cederberg'em.

Wogóle sędziowie odnosili się wyraźnie nieprzychylnie do naszych zawodników i, gdy ich przewaga nie była przygniatająca, starali się wszelkiemi siłami wyeliminować Polaków. Kierownik drużyny polskiej, dyrektor Baranowski musiał zużyć wiele sił i energji, aby udaremnić różne zakulisowe machinacje.

Sport

Tenis

OTWARCIE SEZONU.

W niedzielę nastąpiło w Warszawie otwarcie sezonu tenisowego z udziałem najlepszych naszych tenisistów wraz z nawozaangażowanym trenerem, p. Bolzano. Z okazji otwarcia rozegrano trzy mecze pokazowe.

W grze pojedyńczej Maks Stolarow odniósł zwycięstwo nad Witmanem 6:3, 6:4, a Hebda wygrał z Bolzano 10:8, 6:3.

W grze podwójnej para Hebda — Witman zwyciężyła parę Tłoczyński — Jerzy Stolarow w 2-ch setach 6:3, 6:2.

Piłka nożna

REPREZENTACJA POLSKI BIJE WARSZAWĘ 2:0.

Na stadjonie wojska polskiego wobec 3500 widzów rozegrany został ciekawy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Warszawy, zakończony zwycięstwem reprezentacji polskiej w stosunku 2:0 (0:0).

Reprezentacja Polski wystąpiła bez Niechcioła, którego zastąpił Król. Warszawa grała bez Łańki i Nawrota z Prosatorem, Lisakowskim i Przezdzieckim. Gra naogół słaba i bez tempa. Najlepsze na boisku były obrony obu drużyn. Pomoc reprezentacji lepsza od warszawskiej. U warszawiaków wyróżnił się Szczepaniak.

Bramki zdobyli Artur i Wilimowski, w drugiej połowie. Zawody prowadził p. Sznajder.

ŚLĄSK — KRAKÓW.

W Królewskiej Hucie odbyło się międzyokręgowe spotkanie piłkarskie reprezentacji Śląska i Krakowa, zakończone zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 3:0 (1:0).

O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE.

W niedzielę, w Łodzi odbył się finałowy mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy RKS Wielkie Hajduki a Widzewem.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 2:0 (1:0).

Ponieważ w poprzedniem spotkaniu zwyciężyła na swoim terenie drużyna śląska, przeto o zdobyciu tytułu zadecyduje trzeci mecz, którego termin i miejsce nie zostało jeszcze ustalone.

L. atletyka

WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE AZS

Na boisku AZS odbyły się w niedzielę wewnętrzne zawody lekkoatletyczne akademików, na których osiągnięto szereg niezłych wyników.

W skoku wzwyż zwyciężył Pławczyk — 1,86 mtr. przed Trojanowskim — 1,76, Wojtkiewiczem — 1,65 i Zieleniewskim — 1,60.

W biegu na 300 mtr. pierwszy był Mueller — 37,5 sek. przed Kostrzewskim o pierś.

W rzucie kulą wygrał Zieleniewski — 13,75 przed Wojtkiewiczem— 13.14 i Pławczykiem — 11,54.

W skoku wdal na pierwszem miejscu uplasował się Pławczyk — 6,58 przed Zieleniewskim — 6,28 i Wojtkiewiczem — 6,07.

W skoku o tyczce wygrał również Pławczyk 3.51. Pławczyk triumfował wreszcie i w dysku 40,88 przed Wojtkiewiczem — 36,80 i Zieleniewskim — 33 m.

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATOWY

Nowy Jork, 15.4. (PAT). W narodowych mistrzostwach lekkoatletycznych pań Stanów Zjednoczonych, rozgrywanych w Brooklynie, znakomita nasza lekkoatletka, STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 200 mtr., uzyskując wspaniały czas 26 sek.

Rekord świata na tym dystansie należał już przedtem do Walasiewiczówny i wynosił 26,2 sek.

Ponadto Walasiewiczówna startowała w biegu na 30 mtr. i zajęła w tej konkurencji pierwsze miejsce z wynikiem 7 sek., kończąc bieg o yard przed Mildred Fizzell z Toronto.

Listy do redakcji

Zła propaganda morza

Ograniczenia wędkarzy-amatorów

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem proszę o łaskawe poruszenie na łamach poczytnego Pisma WPanów wyłuszczonej poniżej sprawy, w nadziei że spowoduje ono rewizję dotychczasowych praktyk naszych władz sportowych.

Chodzi mianowicie o niesłuszne i niezrozumiałe ograniczenie wprowadzone w roku bieżącym w stosunku do amatorów-wędkarzy. Dotychczas wydawał Kapitanat Portu w Gdyni pozwolenia na łowienie ryb w porcie w nieograniczonej ilości, po uprzedniem złożeniem wniosku ostemplowanego znaczkami, w wysokości zł. 11.00. W roku bieżącym natomiast ten sam Kapitanat wszelkie wnioski w tym kierunku odrzuca i pozwoleń nie wydaje.

Postępowanie takie, podyktowane niewiadomo jakimi względami, jest sprzeczne z odpowiedniemi przepisami Urzędu Morskiego, które, w § 30 przepisów portowych sprawę tę regulują w sposób pozytywny.

Pozatem, takie traktowanie obywateli jest wysoce szkodliwe dla naszej propagandy morskiej i uzdrowiskowej, gdyż pozamiejscowy wędkarz-amator, których w Polsce jest bardzo wielu, dowiedziawszy się o takich restrykcjach naszych władz portowych, względnie doświadczywszy ich na samym sobie, będzie wolał na przyszłość omijać Gdynię i wybrać się do pobliskich Sopot lub innego uzdrowiska gdańskiego, gdzie pod tym względem panują o wiele liberalniejsze stosunki.

Pomijam już efektywne straty materjalne, jakie ponosi skarb państwa przez dobrowolne zrzekanie się pokaźnych, bądźcobądź, kwot, które uiszczali dotąd wnioskodawcy - wędkarze, w znaczkach stemplowych, na wnioskach o wydanie pozwoleń.

Te i wszystkie inne względy naturalnie panów z Kapitanatu Portu nic a nic nie obchodzą. W Warszawie wszystkie Ministerstwa, Ligi i Komitety prześcigają się w propagandzie Morza — Kapitanat Portu w Gdyni innego jednak jest zdania i uważa, że za dużo już tej propagandy gdyńskiej, „stopuje" więc i skutki jej umniejsza przez wydawanie rozporządzeń, godnych ery pruskiego państwa policyjnego, w którem tylko to było wolno obywatelowi czynić, co było wyraźnie pozwolone, bo zasadniczo wszystko było zabronione.

Dziękując zgóry za łaskawe zajęcie się powyższą sprawą, łączę wyrazy wysokiego poważania

F. Piętkiewicz

Zastraszająca fala pożarów

na Pokuciu

KOŁOMYJA, 16.4. Z nastaniem przedwiośnia poczęły się szerzyć na Pokuciu w zastraszający sposób pożary, które wyrządzają chłopom ogromne szkody. Niema wprost dnia, w którym nie zanotowanoby kilku, a nawet i kilkunastu pożarów w różnych miejscowościach Pokucia.

I tak wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w zabudowaniach Jana Wekłycza w Fereskuli, pow. Kosów, który zniszczył cały dom wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, wartości 3000 zł. W Słobódce polnej obok Kołomyi wybuchł pożar w chacie Michała Michalczuka wskutek wadliwej budowy przewodów kominowych; spłonęły doszczętnie stajnia i stodoła, łącznej wartości 2000 zł. W Olchowcu, pow. Horodenka, pożar zniszczył wszystkie zabudowania w zagrodzie Doci Czaronyskiej, wskutek czego powstała szkoda w wysokości ponad 4000 zł. Wreszcie wskutek braku odpowiednich przewodów kominowych wybuchł pożar w domu Jana Pańkowa w Korniowie, pow. Horodenka, który zniszczył doszczętnie dach domu mieszkalnego i stajnię wraz z narzędziami rolniczemi wartości łącznej 2000 zł.

Kronika sądowa

Nieudane zabiegi kosmetyczne

WARSZAWA. — Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego zajmował się sprawą fryzjera Kamińskiego, oskarżonego o nieudane zabiegi kosmetyczne. Fryzjer wywołał bowiem pożar na głowie klientki, która utraciła włosy. Sąd, co nierzadko się zdarza, zarządził ekspertyzę kosmetyczną, informując się o sposobie wykonania ondulacji w zakładach fryzjerskich. Sprawca niefortunnego zabiegu skazany został na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem.

Wyrok na red. Zielinę

WARSZAWA. — W nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 2-ej, Sąd Okręgowy ogłosił wyrok na redaktora „[illegible]" łódzkiej Pawła Zielinę, przeciwko któremu wystąpiła b. inspektorka pracy, p. Halina Krahelska. Redaktor Zielina skazany został za zniesławienie na 4 miesiące aresztu, bez zawieszenia oraz [illegible] zł. grzywny, a w razie niemożności uiszczenia, z zamianą na areszt dwu miesięcy.

Bezprawne korzystanie z prądu

RADOM. — Przed Sądem Grodzkim w Radomiu toczył się proces braci Władysława i Józefa Pytlaków, zamieszkujących dwie oddzielne facjaty domu przy ul. Ciasnej w Radomiu. Bracia przeciągnęli przewody elektryczne od parteru do swych mieszkań i złączyli je z zewnętrzną siecią, korzystając w ten sposób z prądu bez wiedzy elektrowni. Pomysłową kradzież wykryli monterzy elektrowni. Sąd skazał obu braci po 6 miesięcy więzienia.

Kradzież towarów

KRÓLEWSKA HUTA. — Urzędnicy w Urzędzie Celnym w Chorzowie od pewnego czasu stale dopuszczali się kradzieży skonfiskowanych towarów. Kradzieży tych dopuszczali się w ten sposób, że albo urządzali fikcyjne licytacje, albo też zabierali z magazynu towary wartościowe, podstawiając na ich miejsce towary liche, zakupione pokątnie.

Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie skazał oskarżonych Kuchtę i Bagrzyka po dwa i pół roku więzienia, oraz utratę praw obywatelskich, przez lat 5. Pozostałych sześciu podsądnych uwolniono dla braku dowodów

Skazanie studentki-komunistki

LUBLIN. — Władze policyjne zaobserwowały w r. ub. wzmożoną pracę wywrotową, na terenie Lublina. Komuniści organizowali zebrania konspiracyjne, kolportowali odezwy i ulotki. W wyniku dochodzeń zdołano ustalić osoby najbardziej czynnych członków partji komunistycznej, którzy zostali ujęci i przekazani władzom sądowym. Wszyscy aresztowani oskarżeni zostali o przynależność do partji komunistycznej i działalność wywrotową.

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał Weintretterównę, studentkę filozofji U. W., na 5 lat więzienia, Feliksa Jurka z Krasnego Stawu na 3 lata więzienia i Jungmana z Lublina na 1 rok.

Nieuczciwy rachmistrz

RADOM. — Przed paroma dniami odbyła się rozprawa przeciwko Władysławowi Schultze, który od wielu lat pełnił funkcje rachmistrza Kasy Pożyczkowej i Oszczędnościowej gminy radzanowskiej, oraz jednocześnie piastował stanowisko sekretarza gminnego. W ciągu swego kilkoletniego urzędowania dopuszczał się systematycznych nadużyć, które w końcu ujawniono.

Sąd skazał nieuczciwego rachmistrza na 3 lata więzienia.

Z kraju

KIELCE.

Gdzie się dwóch bije... Onegdaj wieczorem drogą z Kielc do Daleszyc jechała furmanka z kilkunastu pasażerami z jarmarku. We wsi Belno pomiędzy dwoma pasażerami a furmanem wynikła sprzeczka o zapłatę. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w której wzięło udział kilku osobników ze wsi.

Poturbowali oni pasażerów furmanki, a m. in. Stefanję Ziembę z Kielc, która uderzona została kamieniem tak nieszczęśliwie, że postradała oko. Dochodzenie prowadzi policja

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro nieczynny. W środę pierwszy występ baletu Joossa („Zielony stół", „Stolica", „7-miu bohaterów", „Bal w starym Wiedniu").

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Dn. 20-go b. m. premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-H.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. Dn. 19-go b. m. premjera komedji Devala „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W próbach komedja muzyczna „Domek z kart".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro sztuka Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro nieczynny. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś audycja dla dzieci" Stow. Miłośników dawnej muzyki. Jutro recital Bolesława Kona.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Sekret kobiety", „Cham".
ANTINEA: „Król cyganów" i „Burza nad Zakopanem".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „12 krzeseł" i „Biały Mustang".
BAJKA: „Zaułki życia" i „Jennie Gerhardt".
CAPITOL: „Romans Mańki Greszynoj" i „Człowiek, który zabił".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy" i „Pionierzy Texasu".
CORSO: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Bohater Arizony".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Dziś żyjemy" i film polski.
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
IKS: „Cud wilków" i „Fałszywy strzał".
KINO PAR. SW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Syn Indyj" i „Cudotwórca".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Jej Królewska Mość".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Fortancerka" i „Zuzanna Lenanix".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Pożegnanie z bronią" i „Noc w raju".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RIVIERA: „Złoto Kalifornji" i „Rok 1914".
RAJ: „Dziwny dom" i „Ostatnia eskapada".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Zła dziewczyna", „Rozkoszna przygoda".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Nie będziesz kurtyzaną" i rewja.
TON: „S. O. S. Góra lodowa".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Pięć aeroklubów — 44 samoloty

Zgłoszenia do Challenge'u 1934 r.

Jak już donosiliśmy, wczoraj o godzinie 18 popołudniu upłynął pierwszy termin zgłaszania samolotów do zawodów lotniczych (Challenge 1934 r.). Zgłosiło się pięć aeroklubów, zapisując ogółem 44 maszyny, przyczem należy zaznaczyć, że na tem zgłoszenia się nie kończą.

Dnia 14 b. m. pierwszy zapisał się Aeroklub Czechosłowacki, zgłaszając 4 maszyny: 1) płatowiec „A. 200.I." z silnikiem Walter Bora. Załogę tego samolotu stanowią: pilot V. Zacek, pasażer J. Bartos; 2) tegoż typu płatowiec — pilot J. Ambruz, pasażer V. Krizanecky; 3) płatowiec „RWD", silnik „Bora", pilot J. Anderle, pasażer J. Bina. 4) płatowiec „RWD 10", silnik Walter Bora, pilot P. Pochop, pasażer J. Kubicek.

Regulamin przewiduje tylko ogólne zgłoszenie ilości maszyn, bez podawania szczegółów i składu ekip, Czesi jednak nie skorzystali z tego, zgłaszając maszyny szczegółowo. Swego rodzaju sensacją lotniczą jest fakt wystawienia przez Czechów dwóch maszyn „RWD 10", najnowszego typu polskiego.

Następny zgłosił się „Aero-Club de France", zapisując początkowo trzy maszyny, a wczoraj, w ostatnich godzinach przed zamknięciem zapisów, jeszcze cztery. Trzy maszyny zgłosiła fabryka „La Société An. des Avions Caudron" typu „C. 500" z silnikiem „Renault" oraz cztery Aeroklub Francji. Możliwe jest, iż w barwach francuskich występować będą również Belgowie.

„Aeroklub von Deutschland" zapisał się trzeci z dwunastoma maszynami, nie podając typów i składu ekip. Koła lotnicze spodziewają się po Niemcach dobrych maszyn starannego przygotowania i dobrych lotników, gdyż Niemcy chcą się zrewanżować za porażkę, poniesioną u siebie.

„Realo Aero-Club d'Italia" zgłosił się ostatni z siedmioma maszynami — sześć Aeroklubu, jedna prywatna p. Arturo Ferrarin. Z maszyn Aeroklubu dwie typu „P. S. 1" pilotowane jedna przez A. Colombo, druga przez P. de Angeli; dwie maszyny typu „B. A. 39.S.", silnik „Colombo S.63", składu załogi nie podano.

Podobnie jak Niemcy, ani typu samolotów, ani składu nie podał Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, zgłaszając 11 maszyn. Prawdopodobnie zostaną użyte płatowce typu „RWD" i „PZL", a więc te same, co w poprzednim Challenge'u. Wśród tych jedenastu maszyn jedna z nich zgłoszona jest przez W. D. Mackersona (21 Buckingham Gate, London S. W. 1). Pilotuje właściciel. Aeroklub zgodził się przyjąć tę maszynę w swych barwach, gdyż nagroda klubowa przypadnie, w razie zdobycia jej przez Anglika, Aeroklubowi R. P. Nagroda indywidualna przypadnie pilotowi. Oficjalnie w Challenge'u weźmie udział tylko pięć państw, jednakże nieoficjalnie reprezentowanych będzie więcej narodowości.

Tegoroczne zawody będą szczególnie ważne i emocjonujące. Niemcy chcą powetować porążkę, Polska pragnie zatrzymać puhar u siebie, Włosi, który w poprzednim Challenge'u musieli się wycofać, mają bardzo wiele zdobytych punktów i znakomity sprzęt lotniczy, będą się więc starali wykazać, że poprzednio wycofali się tylko skutkiem pecha. Francja chce robić reklamę swemu przemysłowi lotniczemu, podobnie jak Czesi. Zawody więc będą niezwykle zacięte, dostępne tylko dla najlepszych. Na zaostrzenie konkurencji wpłynie fakt, że obecnie dopuszczono tylko jedną kategorję płatowców, jeśli chodzi o ciężar.

Próby najciekawsze dla widzów odbędą się, jak donosiliśmy, na polu Mokotowskiem. Start i finał oraz wszelkie konkurencje techniczne również w Warszawie, a tylko niektóre próby na lotnisku na Okęciu.

Niszczenie trawników i drzew

w Ogrodzie Saskim

Opodal basenu kąpielowego dla dzieci w Ogrodzie Saskim, mieści się obszerny plac służący, jako miejsce gier i zabaw dla młodzieży szkolnej do lat 12-tu. Wydzielenie tego terenu miało na celach z jednej strony umożliwienie młodzieży korzystania z rozrywek na wolnem powietrzu, z drugiej zaś — ochronę trawników i kwietników przed zniszczeniem. Niestety, jednak dzieje się wprost przeciwnie.

Oprócz dzieci w wieku szkolnym, na placu tym młodzież dorosła rozgrywa mecze piłki nożnej, przyczem gdy piłka zawiśnie na drzewie, gracze łamią gałęzie i depczą trawniki, aby wydostać ją spowrotem. Należy się spodziewać, iż władze miejskie i policyjne wejrzą w tę sprawę i przedsięwezmą odpowiednie środki, aby zapobiec dalszej dewastacji roślinności w letnim Salonie Warszawy.

Szeregi harcerstwa rosną

Zjazd Rady Naczelnej Zw. Harcerstwa

Wczoraj obradował w lokalu Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i P. W. przy ul. Myśliwieckiej 3/5 zjazd Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej (parafja wojskowa) odprawione przez naczelnego kapelana Z. H. P., ks. Luzara.

Obrady zjazdu Rady Naczelnej Z. H. P. rozpoczęły się o godz. 10 rano. Na zjeździe obecni byli przedstawiciele Min. W. R. i O. P., P. U. W. F. oraz delegaci poszczególnych oddziałów i członkowie Rady Naczelnej.

Na porządku dziennym zjazdu były następujące sprawy: sprawozdanie roczne, sprawy budżetowe, sprawa uchwalenia nowego statutu Z. H. P. Ze złożonego sprawozdania wynika, że harcerstwo w roku sprawozdawczym znacznie powiększyło swe szeregi i poziom wychowawczo-ideowy również podniósł się.

Następny zjazd Rady Naczelnej Z. H. P. odbędzie się 10 maja r. b. w Wilnie.

Psia plaga

W ciągu doby ubiegłej, w różnych punktach miasta, zostały pokąsane przez psy następujące osoby: Natalja Damazerówna, sklepowa (Wielka 19), Zofja Głacka, uczenica (Obozowa 12), Aniela Szulcówna, uczenica (Żytnia 20), Teodor Hoffman, stolarz (Grochowska 1) i Zbigniew Śmiałkowski, uczeń (Pańska 62). — Wszyscy zostali opatrzeni w ambulatorjum Pogotowia.

Biuro porad prawnych w więzieniu

na Pawiaku

Jedno z dzisiejszych porannych pism warszawskich donosi:

Od pewnego czasu zauważono na rozprawach sądowych, że przestępcy, którzy siedzieli w więzieniu prewencyjnem na Pawiaku, przy ul. Dzielnej, świetnie orjentują się w zawiłej procedurze karnej, powołują się na szereg artykułów kodeksu i postępowania karnego. Złodzieje wygłaszali mowy obrończe, uzasadnione odpowiedniemi artykułami prawa.

Po krótkich dochodzeniach okazało się, iż w więzieniu na Pawiaku powstało jakgdyby biuro porad prawnych.

W nieustalony jeszcze sposób, prawdopodobnie w czasie spacerów, przestępcy, którym doręczono już akt oskarżenia i wyznaczono termin rozprawy, zwracali się z prośbą o pomoc do swych towarzyszów niedoli, b. sędziego Łopatty i doradcy prawnego Ibera. B. sędzia Łopatto i Iber chętnie służą pomocą i radzą przestępcom, jak mają się bronić przed sądem.

Krwawe pożegnanie poborowego

Zabójstwo przy ul. Leszno

Nocy ubiegłej, przy ul. Leszno 85, w pustym lokalu fabrycznym, dozorca domu, Wacław Baranowski, urządził zabawę z okazji pożegnania jednego z poborowych. Po dłuższej libacji, gdy uczestnicy zabawy byli pijani, wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Dozorca wyprosił wszystkich uczestników na ulicę. Tam bójka zamieniła się w rozprawę nożową, w czasie której zostali ranni: 24-letni Zygmunt Mieczyński (Wronia 46), elektrotechnik (3 rany cięto-kłute lędźwi i prawego ramienia), oraz 29-letni Adam Kostyniak (Wolska 22), stolarz, (rana cięta lewego przedramienia). Zbiegowisko było tak duże, że ruch kołowy i tramwajowy był na kilka minut wstrzymany. Rannych przeprowadzono do pobliskiej apteki Homolickiego, gdzie opatrzyło ich Pogotowie.

Zajście zlikwidowała policja, aresztując kilku uczestników rozprawy nożowej, w tej liczbie dozorcę domu. W nocy Mieczyński zmarł w szpitalu Dz. Jezus. Pozostawił żonę i dziecko.

Wskutek nagrzania sufitu

Groźny pożar na Pradze

Nocy ubiegłej o godz. 24-ej wynikł pożar w Grochowie, przy ul. Witolińskiej 37, w domu drewnianym jednopiętrowym z facjatkami, należącym do Edwarda Bożuchowskiego i Wincentego Chojnackiego. Pożar powstał w mieszkaniu jubilera, Stanisława Karpowicza, na facjatce, wskutek silnego nagrzania sufitu od lampy naftowo-żarowej.

Płomienie, mając łatwopalny materjał, rozszerzyły się z gwałtowną szybkością. Na alarm mieszkańców pośpieszyli pierwsi z pomocą wychowankowie żydowskiej fermy rolniczej, którzy na trąbach rogowych alarmowali niektórych śpiących lokatorów, a następnie nieśli pomoc.

Na miejsce przybył praski oddział straży ogniowej, który, pod kierunkiem kpt. Markowskiego, po dwugodzinnej akcji pożar ugasił. Zaznaczyć należy, że wskutek ciemności oraz nieodpowiednich znaków sygnalizacyjnych, strażacy z trudnością odnaleźli punkty hydrantów, co w pewnej mierze opóźniło akcję.

Mieszkanie Karpowicza zniszczone, natomiast współwłaścicieli domu, zamieszkujących na parterze — zalane wodą.

Komunikaty teatrów

BALET JOOSS'A W TEATRZE WIELKIM

Więc już za 2 dni, t. j. w środę nadchodzącą, odbędzie się pierwsze przedstawienie sławnej trupy baletowej Jooss'a, która występuje z programem: „Zielony stół", „Stolica", „Bal w Starym Wiedniu" i „7-iu bochaterów". Zainteresowanie występami baletu Joss'a, które będą trwały od 18—22-go b. m. włącznie, wielkie. Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 8 wiecz.

Krwawy teror

fryzjerski

Przed domem nr. 9 na ul. Przejazd, na wychodzącego ze Związku „Bund" 16-letniego Srula Ekajzera (Wolska 85), praktykanta fryzjerskiego, napadło kilku terorystów-komunistów, którzy zadali chłopcu kilka ran cięto-kłutych pleców i zbiegli. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem. Zaznaczyć należy, że przed kilku dniami Ekajzer był poraniony nożami na ul. Zamenhofa, wskutek czego musiał przebywać na kuracji w tymże szpitalu.

Jest to zemsta na tle teroru fryzjerskiego, jaki już od kilku tygodni jest stosowany w zakładzie Estrajchera, przy ul. Zamenhofa, gdzie pracuje Ekajzer.

Skąd pochodzi zanieczyszczenie mleka?

Kupcy detaliczni protestują

przeciwko rozporządzeniu o sprzedaży mleka

W dniu 15 b. m. odbyło się zgromadzenie kupiectwa detalicznego, branży spożywczo - kolonjalnej, zwołane przez Centr. Związek Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P., w związku z mającem wejść w życie rozporządzeniem o dozorze nad mlekiem i jego przetworami, które wprowadza zakaz sprzedaży mleka na miarę, w sklepach spożywczych.

Na zebraniu stwierdzono, że butelkowanie mleka użyte jest przez przemysł mleczarski, jako pretekst do podwojenia dążności monopolistycznych, gdyż nie wszystkie zakłady mleczarskie będą mogły przystosować się do butelkowania mleka, stąd wynika obawa, że drobne zakłady mleczarskie będą zmuszone do likwidacji. Pozatem podkreślono, że stale wzrastający poziom sanitarny przedsiębiorstw detalicznych wyklucza wprowadzanie do obiegu mleka zanieczyszczonego. Zanieczyszczenie to powstaje raczej w miejscach udoju.

Po przemówieniach wywiązała się obszerna dyskusja. Po dyskusji jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Kupcy branży spożywczo - kolonjalnej na zgromadzeniu, odbytem w dniu 15 kwietnia 1934 r., w sali Tow. Higjenicznego, przy ul. Karowej 31, w Warszawie, doceniając konieczność uregulowania handlu mlekiem i konieczność zapewnienia warunków higjenicznej sprzedaży, stwierdzają, że:

1) wyniki analizy mleka, pobieranego ze sklepów, są dowodem, że zanieczyszczanie mleka nie pochodzi z miejsca sprzedaży;

2) stan sanitarny sklepów spożywczych w ostatnich latach stale się podnosi, co jest wynikiem pracy w tym kierunku organizacyj kupieckich i wzrastającego poczucia ważności tego zagadnienia w społeczeństwie. Władze sanitarne mają możność wpływania na utrzymanie warunków higjenicznej sprzedaży;

3) dostosowanie sklepów spożywczych do wymagań rozporządzenia jest w tej chwili niewykonalne, gdyż kupiectwo uginając się pod ciężarami podatkowemi, przy stale kurczących się obrotach, nie posiada środków na dokonanie jakichkolwiek inwestycyj;

4) ponieważ mleko jest stale jednym z podstawowych artykułów branży spożywczej, więc usunięcie go przyczyni się do dalszego spadku obrotów, grożąc wielu kupcom ruiną materjalną;

5) wprowadzenie w życie rozporządzenia wpłynie na zmniejszenie ilości punktów sprzedaży mleka ze szkodą konsumentów, a w następstwie zmniejszy się konsumcja, tembardziej, że butelkowanie podwyższy cenę mleka a koszt butelkowania obciąży konsumenta;

6) nakaz butelkowania mleka stworzy przywilej tylko dla kilku przedsiębiorstw, będących w stanie przystosować się do tego, natomiast zrujnuje wielką ilość słabych zakładów mleczarskich, przez co powstaje obawa zmonopolizowania handlu mlekiem.

Wobec powyższego zebrani proszą Pana Ministra Opieki Społecznej o uchylenie zakazu sprzedaży mleka na miarę w sklepach spożywczych oraz o powołanie, do czuwania wespół z władzami sanitarnemi nad dalszem podniesieniem poziomu higjenicznego sklepów Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P.

Jak już o tem donosiliśmy, na mocy rozoprządzenia Komisarjatu Rządu w Warszawie, handel domokrążny mlekiem i śmietanką, może się odbywać tylko w naczyniach (butelkach i bańkach), szczelnie zamkniętych i zaopatrzonych w wyraźny napis z nazwiskiem i adresem wytwórcy. Rozporządzenie to wchodzi w życie na terenie stolicy z dniem 20 b. m. w ośmiu centralnych komisarjatach p. p. a mianowicie w komisarjatach: I, II, VIII, IX, X, XI, XII i XIII. Z dniem 20 czerwca r. b. rozoporządzenie to obejmie również komisarjaty III, IV, V, VII, XIV i XV, a z dniem 20 września r. b. resztę komisarjatów p. p. w Warszawie.

Mleko niezabutelkowane będą mogły sprzedawać tylko sklepy mleczarsko - nabiałowe, w których dokonywana jest wyłącznie sprzedaż mleka i nabiału, względnie jako artykułów dodatkowych, jaj oraz przetworów sprzedawanych w puszkach, względnie, posiadających opakowanie fabryczne. Funkcjonarjusze p. p. mają, z dniem 20 b. m.. przeciwdziałać uprawianiu handlu domokrążnego mlekiem, przyczem sprzedawcy oporni mleka będą zatrzymywani i kierowani do przetwórni względnie do sklepów o charakterze nabiałowym.

Wypadki i kradzieże

SAMOBÓJSTWO CHOREJ

W szpitalu Dz. Jezus zmarła 19-l. Marja Chodacka, (Tarczyńska 19), córka kowala kolejowego, która będąc chora nerwowo i cierpiąca na padaczkę, wyskoczyła z okna III piętra mieszkania swych rodziców, doznała wstrząśnienia mózgu, złamała prawą nogę i potłukła się ogólnie.

POŻAR NA WSI

Nocy ubiegłej we wsi Macierzysz, gm. Blizne, wskutek zaprószenia ognia, zapaliła się słoma nagromadzona na strychu nad stajnią, a następnie obora, należące do Feliksa Bucholca. Na miejsce przybyło pogotowie i beczkowóz IV oddziału straży, które po 4-ro godzinnej akcji, pożar ugasiło.

SAMOBÓJSTWO

24-letni Jan Zjadewicz (Kacza 16/18), b. urzędnik w fabryce cukierków „F. Fuchs", pozostający od 8-iu miesięcy bez pracy, wziął w dzierżawę budkę z papierosami. Gdy po miesiącu stracił na dzierżawie 40 zł., zdenerwowany silnie niepowodzeniami życiowemi, postanowił popełnić samobójstwo. Wczoraj w nocy, powróciwszy z miasta podchmielony, postrzelił się z rewolweru w jamę ustną. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

WYPADEK NA BOISKU

Na boisku „Polonia", 21-letni Henryk Waker, robotnik (Ożarowska 3), podczas meczu, został uderzony tak silnie piłką, że doznał potłuczenia brzucha. Po opatrunku, Pogotowie przewiozło W. do domu.

EPILOG AMATORSKIEGO BOKSU

25-letni Henryk Dzięcioł (Nowogrodzka 29), w czasie boksowania się, został tak silnie uderzony, że doznał złamania lewej ręki. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

RADJO

Poniedziałek, dn. 16 kwietnia

15.50 Konc. solistów — **J. Pankiewicz - Litwinowiczowa** (m. sopr.) i **R. Wraga** (bas). 16.20 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.35 oKnc. muz. lekk. — ork. jazz. teatru Cyganerja i **L. Lawiński** (pios. monol.). 17.20 Odczyt dla maturzystów: Bakterje i ich łowcy — P. Słonimski. 17.40 Recital fortep. **Velty Vait.** 18.10 Aud. żołn. 18.35 „Początki teatru w Polsce" — E. Świerczewski. 19.15 Skrz. poczt. rol. 20.02 Konc. pośw. **twórczości Henryka Melcera** w 6-tą rocznicę śmierci (18 b. m.) — ork. symf. P. R. p. d. **A. Dołżyckiego, M. Jonasówna** (fort.) i **M. Krzywiec** (śp.). Koncert poprzedzi prelekcja **St. Niewiadomskiego.** 21.15 Felj.: Ogłaszajmy się umiejętnie — K. Jabłowski. 21.30 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. 22.00 **Rozwiązanie szarady płytowej i losowanie nagród.** 22.15 Muz. tan. z kaw. Goga. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 17 kwietnia.

7.00 Pocz aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.20 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 16.05 Skrz. P. K.' O 16.20 Ochrona przyrody — M. Mniszek-Tchórznicki. Recital śpiew. **I. Downar - Zapolskiej.** 16.55 Recital fort. **E. Horodyskiego.** 17.30 Odczyt dla maturzystów: Z tajemnic krwiobiegu — P. Słonimski. 17.50 W Warsztatach mechanicznych — Z. Troniewski. 18.10 **Skrz. muz.** 18.25 Kwartet smyczk. **Mozarta** C-dur (pł.). 19.15 Bież w.ad. rol. 20.02 **Operetka „Grigri"** (w 3 akt.) P. Linckego ze studja warsz. P. R. W przerwie (ok. 21.00) **Kwadr. liter.:** Fragm. z pow. Mauriaca „Kamilka". 22.30 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec aud.

Zmarli

ś. p. Kazimierz Skarżyński, dr. med., w Warszawie; ś. p. Anna z Patzerów Maetschkowa, wdowa, l. 73, w Warszawie; ś. p. Ludwik Jan Wierzbicki, handlowiec, l. 46, w Warszawie; ś. p. Zofja Kuszelewiczówna, w Warszawie; ś. p. Justyna z Hyenerów Kotwisz, l. 73, w Warszawie; ś. p. Juljan Woliński, wdowiec, l. 91, w Warszawie; ś. p. Marja z Antoszewskich Wicherkiewiczowa, wdowa, l. 72, w Warszawie; ś. p. Julja z Mikolcitów Podsiedlińska, l. 78, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Korosadowicz, urzędnik PKP, w Warszawie; ś. p. Aleksander Prawdzic-Arciszewski, ksiądz, l. 75, w Warszawie; ś. p. Celina Koreywianka, w Warszawie; ś. p. Feliks Żelewski, przemysłowiec, l. 47, w Brwinowie; ś. p. Klara Prus-Lisicka, w Lipnie; ś. p. Leon Antoni Płużański, dr. med., l. 55, w Warszawie.

Stawiskjada w krzywem zwierciadle

Posiedzenie mafji widziane oczami humorysty

Paryż już zaczyna kpić (w wolnych chwilach od gniewnych manifestacyj) z nieuchwytnej „mafji" przyjaciół Stawiskiego. Nowy dziennik Lessive „niezależny — wesoły — okrutny" magluje od szeregu dni wszystkich tych, co byli zamieszani w aferę Stawiskiego. M. in. pojawił się feljeton p. t. „W radzie naczelnej Mafji".

„Mafja wzburzona do głębi ohydnemi zarzutami, jakiemi ją obrzuca opinja publiczna, postanowiła zwołać nadzwyczajne posiedzenie. Odbyło się ono w tajemnicy, wczoraj rano. Nasz współpracownik dzięki temu, że zna panów z tajnej policji mógł w niem uczestniczyć incognito. Oto sprawozdanie tego historycznego posiedzenia:

— Trudno mi opisać wygląd zewnętrzny maffistów, gdyż w sali panował półmrok, ja zaś widziałem tylko plecy tych panów. Wiem tyle tylko, że było ich dwunastu. Przewodniczący otworzył posiedzenie, wzywając referenta generalnego, by przedłożył raport.

— Panowie! — zawołał referent — tydzień ubiegły był już cokolwiek mniej przykry dla naszego związku, ale i teraz dzieją się rzeczy niesłychane. Ponosimy ciągle straty, chociaż już coraz mniejsze. Wierni nasi koledzy Tribout (z klubu Frolic) i Blanchard dzielą los inspektora Bayarda, sędziego Hurlaux i innych. Wartoby zaaranżować znowu kilka efektownych samobójstw, żeby obudzić czujność opinji.

Mafista: — Panowie władza! Powinniście swoją drogą pomyśleć o awansach dla najdzielniejszych współpracowników.

Przewodniczący: —Musicie panowie przyznać, że sprawa awansów posunęła się znacznie naprzód. Naprzykład towarzysz komisarz Boni został najbliższym przyjacielem ministra Cheron, Thome otrzyma ambasadę, Chautemps objął znowu prezesurę w stronnictwie radykalnem, prokurator Pressard otrzymał płatny urlop, Jo - Jo, postrach dostał dwieście tysięcy franków zato, że wydał kupony czeków prokuratorowi Gomieu. Co się tyczy kolegów - operatorów z Chamonix (gdzie dokonał żywota Stawiski), i z Dijon (gdzie znaleziono trupa Prince'a), sami wiecie dobrze jak się im to opłaciło...

Inny mafista: — Tak, ale naprzykład kolega Hesse jest jeszcze sekowany przez adwokatów, a to już upokarzające dla Mafji.

Przewodniczący:—Nie możemy wszystkiego naraz zrobić. Zadbaliśmy o to, żeby uratować Dalimier i Raynaldyego — nie poszli do więzienia. To prawdziwe tour de force. Oddaję teraz głos referentowi finansowemu.

Referant finansowy: — Stwierdzam, że przetrzymanie w areszcie nieodżałowanych Guebin i Du barry wpłynęło jednakowoż dodatnio na nasze stosunki finasowe, gdyż zmniejszyła się ingerencja tych kolegów w dziedzinie finansowej, to jednak znajdujemy się w kłopotliwj sytuacji, jako że uwięzieni towarzysze nie wpłacają składek.

Przewodniczący: — Z jakiej racji? Proszę natychmiast wysłać depesze do uwięzionych towarzyszów Hayotte, Garat, Tissier, Voix i in. Jeżeli trzeba będzie, to sprzedadzą niektóre swoje pałałace, ale napewno zapłacą należność. To są ludzie honoru. Mamy w obecnej chwili zaledwie 25 miljonów franków, jest to pozostałość z tajnych subsydjów wypłacanych przez b. premjera Chautemps.

Referent: — Mafja ponosi wydatki. Musimy łożyć na utrzymanie chorych aresztantów, Hubert, Hurlaux i t. d. A jak się dowiadujemy, inni koledzy również zamierzają odbyć kurację w więziennych szpitalach.

Przewodniczący: — Już o tem była mowa. Chorzy towarzysze z naszego związku są leczeni bezpłatnie prez doktora Vachet. Mamy również honorowych doradców prawnych w oscbach prokuratora Pressard i Bonnaure — mamy też notarjusza w osobie Aynarda. Czy ktoś jeszcze ma jakieś pytania?

Inny mafista: — Poddaję pod głosowanie wniosek o przyjęcie kilku nowych członków, w poczet Mafji.

Przewodniczący: — Kogo, mianowicie?

Mafista: — Panów de Monzie i Hulin

Przewodniczący: —. Ależ oni są już honorowymi członkami Mafji.

Mafista: — Również i Paul Boncour powinien zostać rzeczywistym członkiem Mafji:

Przewodniczący:—Gdyby wszyscy panowie, którzy cudzołożyli z Arlettą Stawiską, mieli do nas należeć — dokąd byśmy zaszli...

Inny mafista: — Chciałbym się dowiedzieć, czy można wpłacać składki bonami kredytu municypalnego.

Przewodniczący: — He... he... Nie wiem, czy są dość solidne. Trzeba się porozumieć w tej sprawie ze skarbnikiem Chauchat. Obecnie proponuję utworzenie „komisji samobójstw". Komisja ta zbierze się w przyszłym tygodniu dla sporządzenia listy ochotników, którzy zgodzą się popełnić samobójstwo — trzeba będzie dowiedzić się, czy nie ma osób, któreby pozwoliły przywiązać się do szyn kolejowych, jeśli zajdzie potrzeba.

Przewodniczący sięga po rocznik adwokacki i zaczyna go gorączkowo przeglądać, mrucząc pod nosem nazwiska przypuszczalnych kandydatów na samobójców. Padają nazwiska sędziów śledczych i osób zajmujących się rozplątywaniem zagadki śmierci Prince'a.

Nie wiem, jak się skończyło historyczne posiedzenie — pisze nasz współpracownik — gdyż inspektor Bonny, który mnie wprowadził, został wezwany przez ministra sprawiedliwości Cheron, na codzienną partyjkę loteryjki i filiżankę lipowej herbatki.

Proszę o zwrot 10-iu złotych

Czy przystanek kolejowy

Pójdzie na licytację?

KATOWICE, 16.4 (tel. wł.). W latach 1930 i 1931, mieszkańcy Ochojca czynili energiczne zabiegi w dyrekcji kolei w Katowicach, o wybudowanie przystanku kolejowego dla miasteczka. Dyrekcja, rozpatrzywszy petycję, opracowała projekt budowy przystanku, którego koszt miał wynosić około 12.000 zł. Ponieważ koszt wydał się dyrekcji za wysoki, zaproponowano mieszkańcom Ochojca, aby przystanek wybudowali sobie na własny koszt. W dniu 3 lipca r. 1932 nastąpiło otwarcie przystanku.

Komitet budowy przystanku zwrócił się do zarządu gminy z prośbą o poparcie finansowe oraz do obywateli o składanie dobrowolnych datków. Ile zebrano i jak użyto zebranych pieniędzy — nikt nic konkretnego nie wie. W każdym bądź razie na ten temat kursują niestworzone plotki. Z urzędowej strony stwierdzono, że wszystko jest w porządku, ale, że nie wszyscy obywatele, którzy zadeklarowali swe udziały, wpłacili pieniądze, tak, że komitet nie mógł wywiązać się ze swych zobowiązań, a cały dług przejęła na siebie bardzo niezasobna gmina.

O nieporządku, jaki panował w działalności komitetu, świadczą dokumenty, z których wynika, że przyrzekano obywatelom zwrot udziałów, przeznaczonych na budowę przystanku. Taka np. petycja wpłynęła do dyrekcji kolei:

„W 1932 r. przy utworzeniu komitetu do spraw budowy dworca kolejowego w Ochojcu na szlaku Katowice — Dziedzice, wpłaciłem 10 zł. na budowę dworca. Ponieważ dworzec w Ochojcu jest własnością P. T. Dyrekcji i cieszy się obecnie dużą frekwencją pasażerów, proszę uprzejmie P. T. Dyrekcję o przyznanie mi 5 kart tygodniowych na linję Ochojec — Katowice wzamian za wpłacone 10 zł. Z poważaniem" (podpis petenta).

Po kilku bezskutecznych prośbach, tenże obywatel zwrócił się do dyrekcji w formie kategorycznej o zwrot 10 zł., kończąc:

„Nie widzę zresztą żadnych powodów do darowania P. T. Dyrekcji żądanej przeze mnie kwoty, skoro P. T. Dyrekcja również nikomu nic nie daruje".

Otrzymał na to taką odpowiedź:

„Dyrekcja zawiadamia, że nie jest w stanie zwrócić Panu omawianej kwoty, gdyż jej od Pana nie pobrała. O ile Pan tę kwotę wpłacił, to mogło to nastąpić do Zarządu gminy lub też do Komitetu budowy przystanku, [illegible] Dyrekcja nie miała żadnego wpływu".

Z tego wynika, że ów obywatel może poszukiwać swoich 10 zł. gdzie chce, bo znikąd ich nie dostanie. Nie odda mu gmina, tonąca po uszy w długach, a tembardziej komitet. Dyrekcja kolei, zepchnąwszy kłopot budowy przystanku na inicjatywę prywatną, jest również w porządku.

Według pierwotnej propozycji, gmina miała również wypłacać pensję personelowi kolejowemu, zatrudnionemu na przystanku. Po wybudowaniu jednak przystanku, dyrekcja przyszła do przekonania, że przystanek przynosi korzyści, więc od tego żądania odstąpiła.

Obawiać się jedynie należy, że gdy wierzycielom gminy odechce się czekać, wystawią oni na licytację ów przystanek, a komornik nałoży areszt na... szyny kolejowe. Jak wtedy będzie się jeździć z Katowic do Pszczyny, niewiadomo.

50°|o prawdy, 50°|o kłamstwa

Uszczypliwy artykuł „Timesa" o polskich drogach

W jednym z numerów „Times'a" pojawił się uszczypliwy artykuł jakiegoś anonimowego korespondenta, na temat polskich dróg. Podajemy go jako curiosum.

„W Polsce lekceważono sprawę budowy dróg, toteż nawet szosy mają charakter pierwotnej, poczciwej imprezy, a boczne drogi są wręcz urocze w swej prymitywności. Dróg w pojęciu angielskiem prawie, że niema w Polsce. Jedynie Śląsk posiada kilka wspaniałych szos, wybudowanych za czasów niemieckiej okupacji. W zimie główne trakty pokryte są grubą warstwą śniegu. Można je przebyć jedynie saniami. W lecie tonie się w piachu, a reparuje się tylko wówczas, gdy jakiś niezwykłych rozmiarów dół wymaga reparacji. W takim razie zasypuje się go polnemi kamieniami, zebranemi przy drodze.

Temi polskiemi drogami ciągną bezmyślne stada świń, kur, krów i gęsi. Płoszy je tylko z rzadka koń ciągnący wóz, na którym śpi smacznie woźnica. W okolicach lesistych jest cokolwiek inaczej. Ongi wędrowali tędy krzyżowcy. Szli temi samemi, odwiecznemi traktami. Niejeden spoczął snem wiecznym, w cieniu szumiących sosen. Niejeden poniósł śmierć podczas potyczki: Pozostały po nich kopce, które przypominają, że tutaj ludzie walczyli i ginęli za dobrą sprawę.

Leśne drogi ciągną się milami poprzez gęstwinę drzew i jasne polany. Zachody słońca mają tutaj szczególny urok. Drzewa zdają się płonąć, a dróżki toną w blasku. Pod wieczór gaśnie pożar słoneczny, ciemności zalegają las. W okresie żniw wieśniaczki wloką się drogą, zgarbione pod ciężarem worków przewieszonych przez ramię. Dźwigają w nich ziarno lub kartofle, ukradzione ze śpichrzy swego chlebodawcy. Czasem w lesie słychać trzask strzelaniny — to zielono ubrani gajowi, ścigają kłusowników. Chłopi uciekają, rozglądając się płochliwie, a z głębi lasu płynie hasło gajowych. Przeważnie udaje się im uciec i zmylić pogoń, czasami jednak wpadają w ręce strażników. Jeżeli straty są poważne, wówczas baby dostają kije i wypędza się je z lasu, ale prędzej czy później wracają pociągnięte urokiem niebezpieczeństwa. Tak już przywykły do popełniania kradzieży, że się to stało ich drugą naturą. Najpobożniejsi chłopi godzą te dwie natury ze sobą. Idą do księdza, spowiadają się, otrzymują rozgrzeszenie i — wracają do domu, z workiem pełnym skradzionego zboża.

Na skrzyżowaniach polskich dróg widać, przyczepione do drzew, niewielkie kapliczki, zawierające zazwyczaj podobiznę Najświętszej Panny z Dzieciątkiem i różańcem. Czasem u stóp takiego drzewa ktoś usiłował założyć ogródek. Kilka nędznych kwiatków wyrasta z piaszczystego gruntu. Polski chłop może minąć w ciągu dnia sto takich kapliczek, ale za każdym razem przeżegna się pobożnie i zdejmie czapkę.

W niedzielę zarówno wieśniak, jak i dziedzic, śpieszą do kościoła. Drogi roją się wówczas od barwnego tłumu. Wędruje się godzinami, niosąc buty w rękach. W niektórych okolicach posiadanie konia i wozu świadczy o bogactwie. Zamożny gospodarz jedzie do kościoła drabiniastym wozem, wymoszczonym sianem. Na kupie siana siedzi gospodyni w chuście z czarnej koronki, otoczona gromadką dzieci. Właściciel majątku również jest „oceniany" według ilości posiadanych koni. Mają go za nic, jeśli nie pojedzie do kościoła powozem, zaprzągniętym w sześć koni. Bywa jednak, zwłaszcza zimową porą, że się zaprzęga dwanaście i dwadzieścia cztery konie do powozu.

Ludzie, którzy czują sentyment do tych odwiecznych traktów modlą się, by ich nie dosięgła cywilizacja...".

Tyle — anonimowy turysta angielski. Ciekawe kto mu towarzyszył w wędrówce po Polsce i kto mu udzielał „wyczerpujących" informacyj?

Pearl S. Buck

15)

SYNOWIE

Powieść

Żona Wanga Najstarszego przyznawała, że jest surowa dla swego otoczenia, ale była też surową i dla siebie. Naprzykład nigdyby się nie pokazała ludziom w stroju tak niedbałym, jak tamta, która biegała po domu w spłowiałem, zniszczonem ubraniu, z rozczochranemi włosami i w brudnych, przydeptanych pantoflach. Nie dawałaby ssać dziecku, jak tamta, która gdziekolwiek się w tej chwili znajdowała, obnażała całkowicie piersi i podawała je dziecku.

Największa kłótnia między obydwiema kobietami wynikła właśnie z tego powodu. Pewnego dnia żona Wanga Najstarszego wyszła z domu i zamierzała wsiąść do lektyki, gdyż chciała się udać do świątyni jednego z bogów, by mu złożyć ofiarę w rocznicę jego urodzin. Tymczasem dostrzegła siedzącą przed bramą szwagierkę z piersią obnażoną, jak u niewolnicy. Szwagierka karmiła dziecko, a jednocześnie gawędziła z przekupniem, od którego chciała kupić rybę na obiad.

Tego było za wiele dystyngowanej żonie Wanga Najstarszego.

— Upokarzający to widok — wycedziła ze złością — gdy ktoś, kto powinien zachowywać się, jak niewiasta z wielkiego domu, postępuje gorzej od niewolnic. Czegoś podobnego nie pozwoliłabym czynić mym sługom.

Ale wieśniaczka zawołała, na całe gardło:

— Wielka nowina... toć każdy wie, że dziecku daje się piersi. Ja się tam nie wstydzę, że karmię dzieci i że mam piersi.

Zamiast zapiąć stanik przełożyła ostentacyjnie dziecko do drugiej piersi. Hałaśliwa rozmowa ściągnęła uwagę przechodniów. Wokoło kobiet jął się gromadzić tłum. Kobiety wybiegały z domów, ocierając mokre ręce, chłopi przystawali na chwilę, by się nacieszyć kłótnią.

Żona Najstarszego Wanga na widok tylu ogorzałych, gminnych twarzy żachnęła się i cofnęła się do swoich pokojów. Kazała też odesłać lektykę. Cały dzień miała zepsuty. Zaś wieśniaczka w dalszym ciągu wymyślała szwagierce, nie szczędząc wesołych przytyków, które budziły ogólną radość. Gapie zanosili się od śmiechu, ale jedna z niewolnic pobiegła do swej pani i powtórzyła jej dokładnie, co mówi o niej żona młodszego Wanga:

— Mówi, że pani jest tak pyszna, że nasz pan drży o swoje życie, boi się nawet miłować swoją małą nałożnicę bez twego zezwolenia. Ludzie się śmieją, bo im rozpowiada, że, gdy nasz pan czasami ośmieli się wziąć na noc tamtą, to ją trzyma przy sobie tylko tak długo, jak długo ty pozwolisz.

Żona Najstarszego Wanga zbladła i opadła ciężko na krzesło w głównej sali. Niewolnica znowu pobiegła na ulicę, by wysłuchać dalszego ciągu, a po chwili wróciła do domu i, łapiąc z trudem oddech, wyrecytowała:

— Ona teraz mówi, że się bardziej troszczysz o mnichów i mniszki, niż o własne dzieci, a że każdy wie ile złości kryje się w duszach tych ludzi...

Tego było za wiele żonie Wanga Najstarszego. Zerwała się z krzesła i rozkazała niewolnicy sprowadzić odźwiernego. Niewolnica chętnie spełniła polecenie, jako że rzadko kiedy zdarzały się równie zabawne historje w domu. Do komnaty wszedł odźwierny. Był to kościsty starzec, były robotnik rolny Wang Lunga. Był samotny, nie miał syna, któryby go utrzymywał, więc pozwolono mu na starość pełnić obowiązki stróża. Zjawił się bez ociągania, ale na twarzy jego malował się wyraz lęku. Stanął przed panią ze spuszczoną głową i słuchał jej pokornie. A pani mówiła:

— Ponieważ nasz pan jest w tej chwili w herbaciarni i nie ma pojęcia, co się dzieje w domu, ponieważ brat jego jest również nieobecny i nie może czuwać nad domem, mnie przeto przypadło w udziale spełnić tę powinność. Nie mogę dopuścić do tego, by gawiedź uliczna gapiła się na nasz dom. Zamknij w tej chwili bramę. Jeżeli szwagierka moja pozostanie na ulicy, to tem lepiej, a gdy będzie pytała kto kazał zamknąć odrzwia powiedz, że to ja...

Stary bez słowa skłonił się przed panią i wyszedł z komnaty. Weśniaczka nie zauważyła, że przy bramie dzieje się coś niezwykłego. W dalszym ciągu rozprawiała o swojej szwagierce, uradowana tem, że budzi powszechną wesołość. Nagle odźwierny przyłożył usta do szpary w bramie i szepnął:

— Pst... proszę pani...

Odwróciła się i w jednej chwili znalazła się przy bramie, pchnęła odrzwia i wbiegła na podwórzec, krzycząc:

— Kto ci kazał zamknąć bramę, ty psie!

Starzec odrzekł pokornym tonem:

— Pani mi kazała. Mówiła, że nie mam na ciebie zwracać uwagi, ale ja umyślnie uprzedziłem cię...

— Cóż to? jej brama? co? żeby zamykać mi ją przed nosem?

Przycisnęła dziecko do piersi i puściła się pędem do mieszkania szwagierki. Ale żona Najstarszego Wanga na wszelki wypadek ukryła się wgłębi mieszkania i zaryglowała drzwi.

(D. c. n.).

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Kryzys...

Zamknięcie 4 restauracyj

Wskutek małej frekwencji, w ciągu ostatnich kilku dni, zostały zamknięte cztery bary i restauracje w jednej dzielnicy miasta: „Bar Sezam" (Trębacka 1), restauracja E. Żelechowskiego (dawniej „Langner" przy ul. Focha 10), restauracja w hotelu „Saskim" przy ul. Koziej 3 i restauracja „Twid" przy ul. Koziej 1.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 1.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA